Nr. 256 (633). Warszawa, Czwartek 24 Lipca 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Za zmianę adresu pobiera się 50 f.

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Quo vadis?!

W pogoni za dyktaturą. Zbrodnie polityki endeckiej w świetle faktów.

Endecja jest zdenerwowana. Nic dziwnego. Jak sen jaki złoty, pierzchnęły marzenia o bliskim objęciu steru rządów. Przebieg reformy rolnej w Sejmie pokazał, że większości enludecja niema. Już pogrzebanie wniosku p. Staniszkisa ujawniło to jasno. Próżno nasz, a raczej jej marszałek sejmowy z zapałem, godnym lepszej sprawy walczył z lewicą i z centrum i nawet z regulaminem... Próżno wyciągał z jakichś tajników nikomu nieznane wnioski à la ks. Sędzimir i narażał się na okrzyki w rodzaju sentencji p. Dąbskiego: „Dom warjatów!"... — większości nie stworzył, bo jej nie było! Nagle rozwiały się sny o potędze, śnione przez żarłoczną partję, a raczej jedyną w swoim rodzaju polityczną mafję. I czy dziś jeszcze będą oba organy endeckie — i ten „ludowy" i ten luksusowy — piać hymny chwalebne Sejmowi, po którym tyle się spodziewano i który tak zdradził? Czy raczej nie słychać już akcentów niechęci? Czy się już nie wyczuwa zapowiedzi nowej taktyki wobec Sejmu? A może jeszcze nie zgasła nadzieja, — choć kruszy się coraz silniej blok luendecki? Choć coraz to nowe grupy i grupki opuszczają obóz korfantoidów, zwątpiwszy w nieomylność polityczną „wodzów" i co najważniejsza — w szybkie dochrapanie się do władzy.

Endecja jest zdenerwowana. A gdy się jest zdenerwowanym — traci się spokojną rozwagę i wypowiada się myśli tajne, których na zimno by się nie wypowiadało.

Tak właśnie demaskuje się nasza endecja. Odsłania swe karty. I tylko naiwny nie spostrzeże, że chciwa władzy i nie przebierająca w środkach „partja", — zbankrutowawszy w kwestji agrarnej, sromotnie się cofnąwszy w sprawie litewskiej, haniebnie skompromitowawszy się w paryskiej akcji dyplomatycznej, — dziś gotowa iść, jak się mówi, „na całego", nie gardząc żadnym środkiem; nawet takim, który jawnie do zguby państwo prowadzi.

Tak zgrany karciarz — jak w szale — stawia na ostatnie karty nie tylko los własny, ale także los swych bliskich. O władzo, jakżeś słodką musisz być dla tych ludzi, oszalałych z tęsknoty za tobą!... Tu już nie tylko klasy posiadające toczą bój o swe przywileje, — tu raczej specyficzna kasta polityków, grupka żarłoków politycznych, jakichś (swego rodzaju) rozpolitykowanych „masonów", gotowa państwo zgubić, byle uzyskać w niem chwilowo dyktaturę!

Ale przejdźmy do rzeczy konkretnych, do ilustracyj.

Oto podnoszono na prawicy przez tyle miesięcy gwałtowne hasła walki z bolszewikami. Co więcej, — stały się te hasła ulubionym taranem do walenia w szańce wrogów politycznych. Czem np. obalano min. Iwanowskiego, jeśli nie oskarżeniem o popieranie bolszewizmu? I któż jak nie patologiczny pogromca bolszewików, „chrześcjański" zwolennik Dekalogu i kryminałów, ks. Lutosławski miotał gromy na rząd, że z kryminałów wypuszcza komunistów?

I wszystko to czyniono rzekomo w imię interesów — „państwa i narodu".

Ale dziś endecja idzie już dalej. Śmiało rzuca hasło wojny domowej w Polsce, pisząc we wst. artykule „Gazety Warszawskiej" o programie przyszłego rządu:

„Musi on (nowy rząd) conajmniej zdecydować, czy będzie w dalszym ciągu tolerował agitację jawnie antypaństwową komunistów i połowicznie rewolucyjną pepesowców czy nie. I w tym ostatnim wypadku musi być z góry przygotowanym, że napotka na gwałtowny opór i wiedzieć, jakimi środkami opór ten złamać zamierza".

Co znaczy „nietolerować" agitacji P. P. S.? Co znaczy „złamać gwałtowny opór?" Zamknąć pisma socjalistyczne, rozwiązać organizacje, zamknąć (conajmniej!) przwódców — a może i posłów socjalistycznych, którzy wszak są głównymi „agitatorami". Taki jest program.

Dyktatura krwi i żelaza? Złamanie demokracji? Rozwiązanie Sejmu? Zamach stanu?

Ależ nikt przecież nie wątpi, że taka dyktatura wywoła straszny wybuch! że skorzystają z niej przedewszystkiem komuniści. Że rozpocznie się straszliwa anarchja w kraju, którą powstrzymują Sejm i gwarancje demokratyczne. I jak na to spojrzy koalicja, u której moralny kredyt Polski dawno już jest podkopany przez p. Dmowskiego; — u której — dzięki dmowszczyźnie — dawno przyzwyczajono się widzieć w Polsce kraj dzikiego antysemityzmu i klerykalnej reakcji? Czy to spotęguje moralny i materjalny kredyt Polski?

Wojna domowa jest zagładą dla Polski. A tymczasem wojnę domową stawia endecja dziś na porządek dzienny!

I jeszcze jedno. Endecja próbowała zironizować niedawne uporczywe wieści o przygotowywanym przez skrajny odłam endeków zamachu stanu. Ale zapytujemy, czyż ten powyższy program „Gazety Warszawskiej" nie zawiera w sobie implicite zamachu stanu? Cóż to znaczy „nie tolerować" P. P. S.? Czy to nie znaczy — według recepty cara, posyłającego na Sybir posła Ceretellego i jego frakcję — zamknąć frakcję socjalistyczną, a w konsekwencji i Sejm, i ustanowić dyktaturę Korfantowo - militarną?

W powyższym ustępie endeckiego publicysty mamy już pół programu zamachowców. Ale zamach musi być zamachem na Belweder! Musi być walką w obrębie wojska polskiego. Krew w żyłach stygnie na tą myśl... I cóż w konsekwencji? Obnażenie granic — najazd bolszewicki — ostateczna ruina kraju — kompletna kuratela koalicji?

Oto są tendencje polityki endeckiej. Nie wszyscy być może z tego obozu idą konsekwentnie aż do końca. Ale hasło już rozlega się jawnie — wojna domowa!...

Przejdźmy na chwilę do polityki zagranicznej. Uporczywie brzmi hasło na szpaltach endeckich — interwencji w Rosji i przyjaźni z Kołczakiem. Sprawa ta została omówiona już u nas wielokrotnie. Przypomnijmy tylko, że jak opowiada poseł tow. Lafont w „Humanité" (Nr. 5560 art. „Un general tsariste") reprezentant gen. carskiego Kołczaka gen. Dragomirow otwarcie oświadczył niedawno, że właśnie w Rosji potrzebną jest dyktatura wojenna; potrwa rok — dwa — trzy, jeśli potrzeba. Dyktator zniesie wolność prasy i zaprowadzi stan wyjątkowy. Ustąpi w końcu miejsca nowemu „carowi - oswobodzicielowi", który będzie miał obok siebie zgromadzenia doradcze, złożone z reprezentantów arystokracji, kleru, burżuazji i ziemstw.

Oto jest prawdziwa fizjognomja polityczna Kołczakowców — odbudowanie caratu. I ten właśnie program — na zgubę Polski! — popiera endecja. Czy zapomniała, że ostatni „car - oswobodziciel" Aleksander II krwawo zgnębił ostatnie powstanie? Niczego nie zapomniała i niczego się nie nauczyła. Albowiem reakcji naszej i europejskiej — w obecnej dobie przełomowej — chodzi o odrestaurowanie „żandarma Europy".

A więc i w polityce zagranicznej zagłada dla Polski.

Ostatnią naszą ilustracją będzie niesłychany, zdumiewający wprost projekt samodzielności b. zaboru pruskiego. Tu już chyba najnaiwniejsi szeroko otworzą oczy... Jakto? W chwili, gdy właśnie trzeba organizować państwo, jako całość; gdy trzeba z całą energją zwalczyć pozostałości epoki rozbiorów; gdy trzeba stworzyć jedno państwo jak jest jeden naród, — właśnie w tej chwili występuje się z programem dzielnicowego separatyzmu??

Ale tak jest właśnie. Poseł Korfanty zainicjował tę pracę szlachetną i opracował konstytucję dla niepodległej republiki poznańskiej. Podzielił ją na trzy województwa i powiada w § 6 konstytucji, że administracja, oświata, skarb, handel, przemysł mają być wyłączone z kompetencji państwa polskiego. Wojewoda odwołuje i przenosi urzędników państwowych. Natomiast Rzeczypospolita polska ma prawo (i obowiązek) według § 4 pokrywania niedoborów niepodległej Korfancji. Minister specjalny dla spraw Korfancji ma prawo veta wobec rozporządzeń innych ministrów...

Sen, czy szał??

Z przerażeniem przedrukowuje „Gazeta Polska" zbrodniczy elaborat Korfantego.

Z oburzeniem żąda „Kur. Poranny", aby marszałek nie dawał nawet stawiać na porządku dziennym Sejmu tego niesłychanego antypaństwowego projektu.

Całe niemal społeczeństwo zdrętwiało z przerażenia. Bajka? prowokacja? Wszak to nowy zamach stanu! Wszak ta „osłupiająca inicjatywa", — jak się wyraża ta prasa burżuazyjna której endecki szał nie odebrał jeszcze rozsądku — pociągnie za sobą utworzenie „Polskich Stanów Federacyjnych"! Wszak jest to rozbijanie Polski na kawały; zamiast organicznego zespalania — rozdzieranie, osłabianie, zniszczenie ojczyzny!

Tak jest. Ale wszystko to drobiazg jeśli chodzi o zachowanie domeny dla endeckich wpływów, dla klerykalizmu! Wszystko dla władzy! wszystko dla reakcji!

⁂

Te ilustracje chyba wystarczą... Fakta to straszne i groźne — nie dla socjalistów specjalnie bynajmniej, lecz dla Polski, dla jej niepodległości, jej siły, jej rozwoju.

I oto stają przed nami dwa programy.

Jeden — zespolenie Polski w jedną całość organiczną na zasadach demokracji, i zasadniczych reform społecznych; szybki rozwój ekonomiczny, kulturalny i socjalno - polityczny, byśmy mogli dopędzić — Europę i ostać się w ciężkiej walce międzynarodowej o byt. To program lewicy.

Drugi — to wojna domowa z lewicą. To zamach stanu. To pogrążenie kraju w straszliwej anarchji walk wewnętrznych, nawet w obrębie wojska. To odbudowa najgorszego wroga Polski — caratu. To rozbicie Polski na kawały w imię urabiania wpływów i reakcji.

Dokąd prowadzi nas ten drugi program? Rezultatem sprowokowania wojny domowej, zamachu stanu, odbudowy caratu, dyktatury reakcyjnej partji, zagłady demokracji, rozbicia Polski na dzielnice i t. d. — może być tylko jedno: straszliwe osłabienie państwa i nawet zupełne jego zniszczenie. To program klęski narodowej...

Zrozpaczona, zdemaskowana pasmem porażek endecja już przebiera miarę cierpliwości nawet najcierpliwszych. Czy Polska ma pokornie dać się skuć żarłocznym dyktatorom-spiskowcom z obozu L. N.. Nieszczęcia Ludowego? Czy ma się oddać na niewolę i poćwiartowanie?!

Znajdą się jeszcze siły w Polsce, które potrafią apetyty rwącej się do władzy mafji powściągnąć i zbrodniczym zamachom położyć kres!

Quo vadis, endecjo?!

Kazimierz Czapiński.

Socjalizm rewolucyjny nie jest awanturnictwem.

Według zebranych dotychczas wiadomości, prawie we wszystkich zakątkach kraju, gdziekolwiek są robotnicy, w dniu 20 — 21 lipca odbyły się wiece i pochody, na których proletarjat polski, zgodnie z proletarjatem Francji, Włoch i Anglji, podjął wielkie hasła pokoju, międzynarodowej solidarności proletarjackiej i braterstwa ludów.

Wystąpienia demonstracyjne odbyły się według instrukcji C. K. W. P. P. S., co już nie wiedzieć który raz zadokumentowało, że w swej akcji polityczno - społecznej olbrzymia większość proletarjatu polskiego poddaje się kierownictwu naszej partji.

Oczywiście, nie brakowało ze strony garści komunistów usiłowań, aby zgodnie ze swojemi zamiarami, skorzystać z okazji i nadać całej akcji przebieg ostrzejszy. Więc starano się wywołać strajk powszechny, ale te starania odniosły taki skutek, że nawet pod mikroskopem trudnoby się było w dn. 20 — 21 lipca strajku dopatrzeć.

Więc gdzieniegdzie drobna garść robotników pod przewodnictwem komunistów doprowadziła do ostrego starcia z policją, jak np. na Lesznie w Warszawie.

Starcia takie inscenizowane były sztucznie, nie znalazły najmniejszego poparcia ani aprobaty ze strony szerokich mas — i nic dziwnego, gdyż nie wynikały one z żadnej wyraźnej potrzeby chwili lub nastroju. Poprostu pp. komuniści urządzili sobie jeszcze jedną „próbę"; nuż się uda! narażając przytem lekkomyślnie i niesumiennie zdrowie i życie robotników. Rzecz godna uwagi: pp. komuniści, dawniejsi esdecy, którzy w walce z rządem carskim i niemieckim gardzili bronią, jako środkiem walki nieproletarjackiej, — dziś w walce z rządem polskim chętnie do tego „nieproletarjackiego narzędzia", do browninga i mausera się uciekają. Czemu zawdzięczać to „zaszczytne" wyróżnienie dla rządu polskiego? Lekcjom Lenina czy jakim głęboko utajonym sympatjom tak silnym, że aż w pp. komunistach przezwyciężyły wstręt do broni palnej i metod terorystycznych?

Druga rzecz, którą trzeba zanotować — to zupełne nieliczenie się z wolą proletarjatu polskiego, która zwykle odnajduje wyraz w nastroju mas. Czy masy robotnicze chcą czy nie chcą, czy to idzie po linji ich interesów czy nie — dla pp. komunistów jest to zupełnie obojętna. „Ma być tak a tak" decyduje taki „rewolucyjny" komitet komunistyczny, wzorując się na komisarzach bolszewickich w Rosji, którzy znowu przejęli ten „miły" sposób decydowania po swoich dawniejszych mistrzach, carskich naczelnikach powiatu i komisarzach carskiej policji.

Nie, pp. komuniści! Parodjowanie komisarzy bolszewickich u nas nie będzie miało powodzenia, dotąd przynajmniej, dopóki nie uda się wam naprowadzić na kraj nasz samych komisarzy bolszewickich wraz z pułkami Lenina. „Tak a tak", jak wy postanawiacie, musi dopiero spotkać się z aprobatą szerokiego ogółu proletarjatu naszego, który, na szczęście, może wolę swoją publicznie i jawnie już nawet teraz formułować i nie ma najmniesjzej chęci oddawać się na łaskę i niełaskę „piwnicznych konspiratorów", stanowiących dziś u nas anachronizm.

Trzecia rzecz, koniecznie wymagająca podkreślenia, to zupełne niezrozumienie czy też chęć nierozumienia, kiedy wolno, a kiedy niewolno szafować krwią ludzką. Ale tu potrzeba probierza etycznego, pewnego czucia moralnego, którego przynajmniej przywódcy komunistów zupełnie są pozbawieni.

Są oni w błędzie, którego zresztą nigdy nie zrozumieją, nigdy sobie wskutek braku tego czucia nie uświadomią,—a błąd ten polega na tem, że można probierz moralny zastąpić rozumowaniem; zupełnie tak samo myśli policjant, gdy sądzi, że w stosunku do obywateli wystarczy mu zupełnie instrukcja jego władzy. I strzela sobie do ludzi, więzi ich lub rozpędza taki policyjny głupiec dlatego tylko, że mu to wolno. A cóż innego robią komuniści, którzy w imię zasady: a nuż się uda? lekkomyślnie szafują krwią ludzką, krwią robotniczą?

Gdy P. P. S. uciekała się do zbrojnych wystąpień lub aktów terorystycznych, działała wówczas pod wpływem żelaznej konieczności, w imię ratowania moralnych wartości klasy robotniczej. Krzywda musiała być pomszczona — tego chciał zdrowy instynkt moralny ludu, tego domagało się sumienie. Więc padali generałowie, urzędnicy i policjanci car-

scy, znęcający się nielitościwie nad ogółem robotniczym; więc ginęli od naszych kul i bomb agenci niemieccy, lekceważący sobie w najwyższym stopniu elementarne prawa człowieka - obywatela; więc ginęli wszelakiego rodzaju zdrajcy sprawy robotniczej, których wróg kupował za judaszowe srebrniki. Ginęli i ginąć będą, o ile wrogowie proletarjatu jeszcze raz sprobować zechcą carskich lub kajzerowskich sposobów walki z nami. A jak te akty odpowiadały moralnym potrzebom szerokich warstw, dowód najlepszy, że nikt ich nie śmiał potępić, z wyjątkiem chyba zwyrodniałych Niemojewskich, lub mafji endeckiej, która w metodach walki jest rodzoną siostrą dzisiejszych komunistów, stawiających rację swojej partji, ba, rację prowodyrów partji ponad wszystko!

Lecz ogół robotniczy ma, na szczęście, głęboki instynkt moralny i wie, jakie warunki stanowią o konieczności wydobycia z pochwy miecza karzącego. Tych warunków w dniach 20 i 21 lipca stanowczo nie było, dlatego też za każdą kroplę krwi przelanej odpowiedzialność muszą ponieść komuniści, a ich taktyka, oderwana od istotnych potrzeb wojującego pod znakiem socjalizmu proletarjatu, nie licząca się bynajmniej z warunkami rzeczywistemi, musi być przez klasę robotniczą polską potępiona.

Ogół robotniczy nie może pozwolić i nie pozwoli nigdy na lekkomyślne krwawe eksperymenty (doświadczenia) na sobie, dokonywane w imię pustych i szkodliwych urojeń, w imię obłędnej doktryny pp. komunistów, choćby ci po tysiąc razy nazywali siebie jedynie prawdziwymi obrońcami proletarjatu; najbardziej autentycznymi socjalistami. Sama nazwa nie posiada magicznej siły, aby zwykłych awanturników i wykolejeńców mogła przeistoczyć w prawdziwych pionierów myśli socjalistycznego proletarjatu.

Ostatnie zaś komunistyczne „próby“ umocnią tylko ogół robotniczy polski do reszty w przeświadczeniu, że słusznie awanturnikom odmawia swojego zaufania i nie poddaje się ich wpływom.

Socjalizm rewolucyjny nie jest awanturnictwem, socjalizm rewolucyjny wojujący jest wielkiem budownictwem świata i jego podstaw moralnych.

N. Barlicki.

Niby feljeton.

Kawiarenka.

W kawiarence „pod Wilsonem“ najspokojniej jest w godzinach popołudniowych, pomiędzy 2-gą a 5-tą. O tej porze w kawiarni pusto. Właściciel drzemie za ladą, odpoczywając po rannej bieganinie, a na środkowym stoliku w przykładnej harmonji i idealnej zgodzie leżą obok siebie „Robotnik“ i „Gazeta Warszawska“, „Dwugroszówka“ i „Dziennik Nowy“.

O tej porze można mnie dzień w dzień zastać „pod Wilsonem“, gdzie przy filiżance „czarnej“ bądź to dowiaduję się, co zaszło lub zachodzi na szerokim świecie, bądź też podziwiam bujną wyobraźnię braci dziennikarskiej.

Niekiedy, dla zabicia nudów, wdaje się ze mną w rozmowę właściciel kawiarenki „pod Wilsonem“, który (t. j. właściciel, a nie Wilson) ma się za człowieka doświadczonego i praktycznego, nie z jednego pieca już chleb jadł i szmat świata już zwiedził, bo nawet w samym Krakowie był.

— Okoliczności, proszę pana — mówił mi wczoraj — nie zawsze chcą stosować się do człowieka i dlatego człowiek powinien stosować się do okoliczności. Biada człowiekowi, który chce życie przystosować do siebie! Życie nie da się giąć, złamie człowieka i przejdzie po nim. Zupełnie jak w lesie, nad którym szaleje huragan: młoda, wiotka brzezinka gnie się i wyjdzie cało, a stary, mocny dąb raz oprze się wichurze, oprze się drugi raz, a przyjdzie silniejszy wiatr i strzaska go. Weźmy dla przykładu moją kawiarnię. Kiedym ją założył przed kilkunstu laty, zamówiłem szyld „Kawiarnia narodowa“ i pod tą firmą kilka lat egzystowała. Nie mogę narzekać, by mi się źle powodziło. Ale zauważyłem, że nazwa „narodowa“ zaczyna powszednieć. Pojawiły się zapałki „narodowe“, guziki „narodowe“, pluskiewki „narodowe“, a nawet „narodowe“ pokoje umeblowane. Skorzystałem z przyjazdu do Warszawy Czechów i kazałem przemalować znak na „Kawiarnię czeską“. Targi się poprawiły, ale nie na długo. Przyjaźń nasza z Czechami nie była długotrwała i znowu musiałem wezwać malarza, który mi tym razem szyld przemalował na „Kawiarnię słowiańską“. Tak było aż do samej wojny. Gdy wybuchła wojna zastanawiałem się, czyby nie zmienić firmy na „Kawiarnię kozacką“, bo to wtedy kozacy w modzie byli, ale wpadłem na lepszy pomysł i wywiesiłem szyld „Kawiarnia belgijska“. Panie, póki żyć będę nie zapomnę tych targów! Ciastko kosztowało trzy kopiejki, a targowało się do trzystu rubli dziennie. Złote były czasy! Ale odpokutowałem za nie. Bo jak tylko weszli Niemcy do Warszawy przynieśli mi plakat „Soldaten Eintritt verboten“, co znaczy, że żołnierzom wstęp do mnie wzbroniony. Nic nie pomogły moje zachody i starania. Nie uratowało sytuacji i to, że wywiesiłem nową firmę „Kawiarnia berlińska“. Nie zorjentowałem się w porę i poniosłem za to słuszną karę.

— Od listopada, jak pan widzi — ciągnął dalej właściciel kawiarni — prowadzę mój zakład pod znakiem Wilsona. Ale powiem panu w sekrecie, że targi ostatnio się zmniejszyły. Zaczynam się zastanawiać, czyby znowu nie zmienić firmy. W tej kwestji chciałbym zasięgnąć pańskiego zdania. Jak pan uważa, czy lepiej będzie „pod Kołczakiem“, czy „pod Denikinem“?

— Hm, — odpowiedziałem — co mogło oznaczać zarówno „tak“, jaki i „nie“, a właściwie nic nie oznaczało.

Roman Boski.

Czy ma Polska zostać państwem policyjnem?

Mowa posła K. Czapińskiego w debacie nad ustawą policyjną.

Wysoki Sejmie.

Pan poseł Kiernik dziwi się, że lewica występuje z taką nieufnością względem policji i powiada, że ta nieufność jest dziwną dlatego, że wszakże żyjemy w państwie **Polskiem**; wówczas, kiedy państwo, do którego należeliśmy, było państwem zaborczem, państwem niemieckiem, austrjackiem czy rosyjskiem, — wówczas ta nieufność była zrozumiała. Ale dziś, gdy mamy państwowe władze **polskie**, i gdy państwo jest niczem innem, powiada pan poseł Kiernik, jak tylko „organizacją społeczną, a policja jest tylko organem tego „zorganizowanego społeczeństwa“, jest rzeczą dziwną, że lewica występuje z taką nieufnością wobec policji **polskiej**.

Ale o jednej rzeczy pan poseł Kiernik zapomina i jeszcze w większym stopniu zapomina o tem poseł Herz, który imieniem robotników „chrześcijańskich“ z takiem zadowoleniem wita projekt policji, który wreszcie nadszedł do Sejmu. O jednem zapiminają ci panowie koledzy, że państwo jest nietylko organizacją społeczną, lecz **organizacją zarazem klasową**; jest organizacją w dzisiejszem społeczeństwie uciskania jednej klasy przez drugą, jest organizacją ucisku klasy wyzyskiwanej przez klasę posiadającą.

Rozumiem i wiem, że państwo nie jest tylko wyłącznie aparatem ucisku, wiem, że państwo spełniło wiele z niektórych swoich zadań już w dzisiejszym ustroju, dlatego tak walczyliśmy o Polskę niepodległą i dlatego współdziałamy w jej budowie!

Jednak dopóki będą istniały klasy, dopóki będzie istniał wyzysk, dopóty państwo jest taką organizacją klasową, a policja staje się **jednym z organów, jednym ze sposobów tego ucisku jednej klasy przez drugą.**

I zachodzi pytanie teraz **na przełomie**, gdy organizuje się Polska, gdy organizuje się naród polski, państwo Polskie — zachodzi pytanie, jakiego typu będzie to państwo, jakiego rodzaju będzie ta „organizacja społeczna“, że użyję wyrazu pana posła Kiernika.

Czy to ma być „państwo policyjne“, czy to ma być ten pruski typ „Polizeistaat“, zakuty kajdanami, łańcuchami policyjnymi i żelazną administracją, znajdującą się w rękach baronów węglowych i obszarników, czy też to będzie **państwo ludowe?**

Dobrze wiemy, że świat cały, a ze światem całym i Polska oczywiście przeżywa wielki kryzys. **Drży w swoich posadach stary świat burżuazyjny** i potrzeba wielkiej ostrożności, wielkiej umiejętności, ażeby nie tamować rozwoju społecznego, ażeby nie narzucać temu społeczeństwu znajdującemu się w stanie fermentu, przeżytych form, bo takie kajdany mogą działać tylko drażniąco, **tylko prowokacyjnie**, nigdy zaś organizacyjnie.

Jak powiedziałem, **dziś, kiedy świat cały przeżywa okres, powiedzmy to śmiało, okres rewolucji socjalnej** (nie znaczy to oczywiście, żeby ta rewolucja socjalna miała być dniem, a nie epoką; rozumiem, że ten proces usunięcia wyzysku nie może odbyć się w ciągu jednej minuty ani w ciągu jednego dnia, ale proces ten istnieje), spójrzmy jak takie państwa jak Anglja załatwia się z tym momentem, jak umiejętnie, jak delikatnie, jak ostrożnie i z jakiem głębokiem poczuciem rozwoju społecznego.

A u nas mamy przed sobą scentralizowaną policyjną ustawę na wzór pruski. Konstatujemy, że w tych dniach, kiedy Sejm kończy przed ferjami pół roku swojej pracy, zaprawdę można powiedzieć, że **więcej ustaw represyjnych, więcej ustaw policyjnych przewinęło się tutaj przez ten Sejm**, niż ustaw takich, które mają na widoku cele rzeczywiście praktyczne i postęp organów społecznych.

I po jednym tym projekcie obecnie, zaraz jako na następny punkt porządku dziennego, idzie znowu sprawa innej ustawy represyjnej „na czas wojny“, która to ustawa w sposób niesłychany, bezprzykładny, wprost zbrodniczy, oddaje całą administrację w ręce rządu. W tym właśnie momencie jeszcze przychodzi ustawa w sprawie policji. Powiadam, że nie z radością, jak pan reprezentant robotników „chrześcijańskich“, ale z ubolewaniem możemy tylko stwierdzić, że tym a nie innym duchem ta ustawa jest przesiąknięta i nasz klub socjalistyczny **nie będzie mógł głosować za tą ustawą** — jeśli te zasadnicze poprawki uwzględnione nie zostaną.

Te poprawki idą w dwoch kierunkach. **Pierwszy kierunek** jest ten, ażeby podporządkować władze policyjne organom samorządowym.

Pan minister spraw wewnętrznych powiada, że ponieważ aparat policyjny będzie podporządkowany panu ministrowi spraw wewnętrznych, a pan minister spraw wewnętrznych zależy od woli większości sejmowej, tem samem aparat policyjny znajduje się w rękach większości sejmowej. To rozumowanie jest w swojej istocie niesłuszne. Dokładnie wiem, że i w organach samorządowych miejskich struktura klasowa społeczna się ujawnia i tam również niezawsze może mieć lud pracujący większość i niezawsze tam sprawy idą tak, jakby to z punktu widzenia ludności pracującej życzyć należało. Ale bądź co bądź **znacznie więcej gwarancji**, znacznie więcej zagwarantowania praw ludu i więcej zagwarantowania kierunku objektywnego nie klasowego policji jest wówczas, gdy będzie ona zależna od organów samorządowych, niż wówczas, kiedy będzie podporządkowana instancjom państwowym. To jest rzecz pierwsza.

Drugi kierunek, w którym zmierzają nasze poprawki, to „rezolucja“ przedłożona przez mniejszość. Ta rezolucja hamuje zapędy policyjne, stawia policję pod kontrolę Sądu, wymaga pewnej gwarancji dla ludzi zaaresztowanych i t. p.

Otóż w tych dwóch kierunkach idą nasze poprawki.

Dzisiaj, kiedy świat zmienia swoją strukturę, powstaje wielka obawa wśród sfer posiadających, żeby stare formy wyzysku nie upadły i cała ta **akcja interwencji w Rosji**, przeciwko której protestuje proletarjat polski i koalicyjny, cała ta akcja jest niczem innem jak **wielką akcją policyjną, skierowaną przeciwko ludowi pracującemu świata całego**. Chodzi o to, ażeby zniszczyć to ognisko, z którego ideologją my się wprawdzie nie zgadzamy, ale które niepokoi świat kapitalistyczny Zachodu z tego względu, że wolałby ten świat widzieć na tronie rosyjskim starego żandarma Europy, starego cara i cała akcja, która zmierza, ażeby podtrzymać Kołczaka, jest aktem wymownym policji dla **podtrzymania prądów carskich w Rosji**. (To jest oklepane!). To jest może oklepane, ale niestety, prawdziwe.

Otóż teraz, przechodząc na grunt własny, na grunt polski, stwierdzam, że to co mówił pan referent Skulski, że u nas są zagwarantowane pewne prawa dla organów samorządnych o tyle, że im się przyznaje prawo partycypacji w ilości jednej czwartej wydatku na policję i o tyle, że organa policyjne mają spieszyć na wezwanie pana burmistrza z pomocą, — oczywiście nie wystarcza, bo to, że gmina ma prawo płacić, to nie znaczy, że organa samorządne mają prawo policją **rozporządzać**, a to, że policja spieszy z pomocą na wezwanie burmistrza, to także niczego nie oznacza, bo policja ma spieszyć z pomocą także na wezwanie jednostki prywatnej. Chodzi o to, gdzie, w **czyjem ręku spoczywać ma dyrektywa**. Na tem głównie sprawa polega.

Jeżeli przechodzimy na grunt polski, to z ubolewaniem należy stwierdzić, że te przesłanki, które tu postawiłem, że te przesłanki zupełnie dobrze konkretnie się sprawdzają. Albowiem co się dzieje? **Dzisiaj policja nasza staje się organem w Polsce ucisku klasowego**, nie spełnia swoich funkcyj, o których tak ładnie wspomniał poseł Kiernik, ale spełnia funkcje inne. Niestety, nie mogę dłużej się zatrzymać przy przykładach konkretnych, ale oto wspomnę (głosy: w niedzielę na Lesznie), że oto aresztuje się jednego i drugiego i dziesiątego i setnego pod pretekstem **„bolszewizmu“** i to ludzi takich, którzy bynajmniej do obozu bolszewickiego nie należą. (Głosy: Z lewicy: Słusznie! Na prawicy: W niedzielę na Lesznie). Ażeby konkretny przykład tutaj przytoczyć, to powiem, że przedwczoraj w niedzielę w Skawinie pod Krakowem zaaresztowano członka naszej partji, stolarza Karelusa, który nic wspólnego z bolszewizmem nie ma i który pojechał na zwyczajne zebranie partyjne do powiatu Skawińskiego.

Używa się znowu policji w akcji przeciw-

Sprawa walutowa.

(Dokończenie).

Że pan Garfein nie jest odosobniony w propagowanych przez się poglądach, mamy świeży dowód w artykule p. Bogdani w Nr. 158 „Przeglądu Wieczornego“ z dnia 18 lipca r. b. Ten pan już nawet wyliczył, że kozioł ofiarny, zwany skarbem państwa polskiego, ma w imię sprawiedliwości, patrjotyzmu itd. wypłacić „zrujnowanym“ na swej gotówce obywatelom polskim czternaście miljardów złotych polskich. Ma to być pokryte przez pożyczkę państwową, której opłata obciąży kilka pokoleń.

Oczywiście musi ta operacja wyjść skarbowi tylko na zdrowie, bo to, przecież wydatek „nie na reformę rolną, czy też inne jakie upaństwowienie“!

Uważam, że ta kategorja obywateli polskich, którzy posiadają swe majątki w gotówce na rachunku bieżącym, lub wkładach bankowych nie straci, lecz bezwzględnie zyska na jedynie racjonalnej wymianie tych walut według ich wartości bieżącej. Majątek, zawarty w tych znakach pieniężnych z każdym dniem traci swą wartość bezwzględną i bez interwencji państwowej dojść może do zera. Racjonalna, oparta na międzynarodowych gospodarczych podstawach, a nie dobroczynnych lub spekulacyjnych zapędach, wymiana tych walut na walutę polską nie tylko że natychmiast powstrzyma ten spadek, lecz da nawet poważne gwarancje stałego wzrostu wartości nowej waluty aż do jej wartości kruszcowej i wskutek uporządkowania stosunków ekonomicznych zwiększy siłę nabywczą tej nowej waluty w stopniu znacznie przewyższającym stosunek jej do starych walut przy wymianie.

Przy zastosowaniu do wymiany kursu bieżącego giełdowego wyjątek możnaby było zrobić dla przedwojennych długoterminowych zobowiązań, szczególniej rent i pensyj — choć i ten wyjątek ze względu na ogromne powikłania przy wykonaniu praktycznym uważam za zupełnie niepożądany. Renty i pensje należy powiększyć, niezależnie od przeprowadzenia reformy walutowej.

Przechodzę do konkretnego projektu zasadniczych wytycznych przy przeprowadzeniu reformy walutowej.

Wobec bezwzględnej konieczności jaknajszybszego przeprowadzenia tej reformy, wydrukowanie już za granicą zapasu nowych polskich franko - złotówek i niemożebności, czy też, jak twierdzi minister, wielkiej trudności otrzymania w drodze pożyczki koniecznego zapasu złota, czy też dewiz zagranicznych, należy rozłożyć całą reformę na dwa stopnie.

Przedewszystkiem opierając nowy złoty polski na konkretnej wartości międzynarodowej marki, starać się zachować wysokość nowej polskiej jednostki monetarnej na takiej wysokości by następny stopień reformy—zrównanie złotego polskiego ze złotym frankiem dał się przeprowadzić jaknajłatwiej.

Bezwarunkowo da się to osiągnąć za pomocą ustawodawczego określenia, że:

1) jeden złoty polski zawiera w sobie trzy marki, trzy ruble i pięć koron i w tym stosunku mają być w określonym, np. miesięcznym terminie waluty obce przedstawione do wymiany na nową walutę polską. Po upływie tego terminu wymiana dla skarbu państwa nie jest obowiązująca;

2) że będą kursować nadal równolegle ze złotym jako znaki rozmienne drobne asygnaty markowe do 15 marek i koronowe do 20 koron. Asygnaty te będą odpowiednio oklejnami ostemplowane z oznaczeniem ich wartości w nowej walucie. Mają być dla wygody wydrukowane nowe asygnaty trzy, sześcio, dziewięcio, dwunasto i piętnastomarkowe z oznaczeniem na nich ich wartości w złotych polskich. Będziemy więc mieli asygnaty z napisami: trzy marki, czyli jeden złoty polski, 5 koron czyli jeden złoty polski; 10 koron czyli dwa złote polskie i t. d. Zachowanie czasowe tych drobnych starych asygnat będzie miało ogromne znaczenie dla utrzymania na rynku wysokiej wartości złotego, jako jednostki monetarnej, zawierającej w sobie trzy marki i pięć koron.

3) że, nareszcie, skarb polski jest obowiązany w ciągu lat pięciu wprowadzić wymianę złotych polskich na złote polskie kruszcowe, wartością równe złotemu frankowi.

Następny stopień reformy, to wycofanie zupełne drobnych ostemplowanych asygnat koronowych i markowych i wprowadzenie wolnej wymiany złotych polskich papierowych na złote polskie kruszcowe.

Da się to, według mnie, osiągnąć bez ciężkiego obecnie uciekania się do złotej pożyczki zewnętrznej. W kraju są jeszcze dotychczas ogromne zapasy złota rosyjskiego, niemieckiego i austrjackiego. Ludność wiejska, a częściowo i miejska zachowała opatrznie spore sumy w złocie. Przechowuje się to złoto prawie zawsze zakopane, lub w skrytkach, niewiadomych nawet najbliższej rodzinie właściciela. Z tego powodu dużo tego złota ginie bezpowrotnie. Dalej na rynku wewnętrznym pomimo bezkarnego wywożenia do sowieckiej Rosji, mamy jeszcze ogromną obfitość złotej monety. W każdym kantorze wymiany można dostać złota w ilości dowolnej.

Koniecznem jest bezwzględnie jaknajprędsze ściągnięcie tych martwych skarbon do kasy państwowej dla wzmocnienia naszej waluty, a przeto i całego życia gospodarczego.

Da się to osiągnąć w zupełności za pomocą wykonania ustawy orzekającej, że tylko w złotej walucie mają być opłacane:

1) cła na wszystkie przedmioty zbytku, wwożone z zagranicy;

2) podatki od przedmiotów zbytku;

3) tytoń i napoje wyskokowe;

4) cukier, wydawany zakładom cukierniczym na cukierki i ciastka.

Należy przytem określić, że przy tych opłatach, wnoszonych złotem będzie stosowana różnica 1 złoty rubel = 3 papierowym złotym polskim, 1 marka złota niemiecka równa się 1 i pół złotego polskiego i 1 złota korona 1⅓ papierowego złotego polskiego. Równia ta przyczyniłaby się też pośrednio do utrzymania kursu złotego na odpowiedniej wysokości.

Stworzenie tego systemu, w ciągu dwóch, trzech lat dałoby skarbowi polskiemu sumę w złocie zupełnie dostateczną dla bezpiecznego wykonania drugiego stopnia reformy — wprowadzenia swobodnej wymiany złotych polskich papierowych na złote polskie kruszcowe.

Janusz P.

Przypominamy naszym Sz. Prenumeratorom że czas odnowić prenumeratę na miesiąc Sierpień.

ko organizacjom socjalistycznym. Donoszą nam, że w Jarosławiu, w Galicji, istnieje wojskowy oddział pod dowództwem porucznika Stróżyńskiego, i ten pan aresztuje ludzi masowo pod pozorem bolszewizmu. I tak aresztował jednego kupca wiozącego materjały płócienne prawnie zakupione i wypuścił dopiero wtedy tylko, gdy te materjały oddał p. porucznikowi. Ta sprawa była stwierdzona sądownie i mimo to ten porucznik dalej działa, zakłada konsumy robotników wojskowych i za cenę zniżek przy kupowaniu prowiantów usiłuje odciągnąć robotników od organizacyj, bynajmniej nie bolszewickich, lecz od organizacyj socjalistycznych.

Oczywiście, że p. porucznik nie jest w danym wypadku organem policyjnym, ale te tendencje policyjne spotyka się bardzo często.

Weźmy dalej. Występuje policja bardzo często w służbie obszarników. Przytoczę przykład następujący.

W powiecie Łaskim w ziemi Piotrkowskiej zostali aresztowani delegaci służby folwarcznej w majątku p. Szwajcera podczas strajku.

Używa się policji **do niszczenia org. robotniczych.** W Zagłębiu, pod rządami p. nadzwyczajnego komisarza Pękosławskiego, dzieją się nadużycia jedne za drugiemi. Są zamykane lokale metalowców w Sosnowcu i Dąbrowie, w Dąbrowie przy tej sposobności aresztowano 6 członków związków zawodowych. A co tutaj mówić o rozwiązanym zjeździe górników i aresztowaniach związków zawodowych górników, skoro p. Pękosławski, znosząc ustawę sejmową, **zakazał nawet posłom sejmowym na zgromadzeniach przemawiać.**

Np. w dniu 20 i 21 b. m., w dniu demonstracyj proletarjackich przeciwko interwencji w Rosji, wywiesił w swoim okręgu afisz, który mam przy sobie i który powiada (czyta), że posłowie mają zgłosić się do pana komisarza celem uniknięcia mistyfikacji. A ta mistyfikacja polega na tem, że posłom zakazano odbywać zgromadzenia i te zgromadzenia, które były przygotowane na kopalni na Niemcach i na Niwce, te zgromadzenia poselskie odbyć się nie mogły. Ale są jeszcze bardziej jaskrawe fakty nadużyć. Przytoczę bowiem pokrótce, że nawet organizacji N. Z. R., t. j. narodowego Związku robotników nie pozwolono na zabawę. Zabawy tej p. Pękosławski zakazał, chociaż dochód był na rodziny zabitych górników w Łazach na Śląsku. Natomiast pozwolił na organizowanie podobnej zabawy swoim krewniakom w Ząbkowicach.

Nic więc dziwnego, że doszło do tego, iż **została aresztowana cała Rada delegatów robotniczych w Sosnowcu w liczbie 186 osób, w tej liczbie znaczna część P. P. S., którzy nic wspólnego z komunistami nie mają i w tej liczbie aresztowano 2 radnych miejskich, należących do P. P. S., mianowicie towarzysza naszego Gawrona i Cholewę.**

Otóż takie są rządy p. Pękosławskiego, ale podobne rzeczy dzieją się i w innych miejscach. Gdybyśmy chcieli zajrzeć do Galicji, to donoszą nam z Krośnieńskiego, że władze miejscowe **rozwiązały rady gminne chłopskie** i robotnicze, chociaż nie miały nic wspólnego ani z bolszewizmem, ani z komunizmem, ani z żadnym innym podobnym kierunkiem, stojąc całkowicie na gruncie socjalistycznym i nawet biorąc na siebie bardzo ważne organizacyjne czynności w zakresie aprowizacji i t. d.

Ale przy tych faktach konkretnych zatrzymywać się dłużej nie mogę. Wspomnę tylko, że także jeśli idzie o klasowy kierunek władz policyjnych i administracyjnych, to muszę wskazać, iż wielokrotnie te organy policyjne i administracyjne stają się narzędziem w rękach paskarzy. I tutaj przytoczę chociaż jeden fakt konkretny, wspomnę o fakcie, o którym mi donieśli, że w Lublinie naczelnik powiatu p. Makowski został oskarżony przed władzami sądowemi o łapówki, które pobierał po 1,000 mk. za pozwolenie przewozu tytuniu z Kowla. Tak samo p. Szydłowski, funkcjonarjusz policji, utworzył spółkę z paskarzami i po raz drugi te sprawy znalazły się w sądzie. Otóż nie będę Wysokiego Sejmu nużył tego rodzaju konkretnemi sprawami, które są masowe, a z których przytoczyłem niektóre, ażeby faktami zilustrować słuszność wywodów ogólnych.

W konsekwencji tego, co powiedziałem, twierdzę, że jedynie tylko podporządkowanie policji samorządom ludowym, jedynie tylko zagwarantowanie praw ludu przez to, że jak jest powiedziane w „rezolucji“, władze policyjne w swoich aresztowaniach będą ograniczone przez władze sądowe, jedynie tylko w tych dwuch drogach, temi dwoma sposobami można będzie, nie powiem znieść, ale przynajmniej częściowo ograniczyć ten klasowy charakter dzisiejszych władz policyjnych i administracyjnych.

Może Szanowni Panowie z prawicy nie zdają sobie sprawy z tego i tem się tłumaczy, że tak łatwo i tak chętnie występują z wciąż nowymi wnioskami o naturze represyjnej.

I gdy Sejm, posłowie ludowi przyjdą do ludu w czasie feryj i staną przed tym ludem, chyba oświadczą, że Sejm tylko reformę agrarną uchwalił i to większością jednego głosu i o tej ustawie już się mówi, że kto wie jak ona będzie wprowadzona w życie, być może w ciągu 100 lat i kto wie, jak ona będzie funkcjonowała. Przytem u nas mówi się o zamachu stanu, który jest zamierzony ze strony prawicy. Zapytam więc, z jakim dorobkiem stanie poseł tego Sejmu przed ludem polskim. Czy z ustawą policyjną, którą tak spieszno załatwić Sejmowi, czy z ustawą, która ma zastąpić stan wyjątkowy?

Brak zupełnie ustawodawstwa ochrony robotnika, brak zupełnie celowej akcji socjalnej polityki ze strony Sejmu, ale jak z rogu obfitości, a raczej jakby ze skrzyni Pandory, przynoszącej nieszczęście, sypią się nowe i nowe akty i ustawy o charakterze represyjnym. I zupełnie zapomina się, jaką chwilę w życiu międzynarodowem i jak trudną chwilę w życiu polskiem przeżywamy.

Słyszeliśmy, że w Anglji uchwalono 7-mio godzinny dzień pracy w górnictwie, podczas gdy ks. Lutosławski w swoich broszurach ogłasza, że 8-mio godzinny dzień pracy jest grzechem śmiertelnym ze strony robotnika. Otóż jeśli tak dzieje się w Anglji,(to nie znaczy wcale, ażebyśmy żywcem tę ustawę o 7-mio godzinnym dniu pracy przejęli, ale znaczy, że ustawodawstwo zagraniczne dalej sięga myślą polityczną), nasza prawica staje na gruncie **czysto bolszewickiej polityki**, sądząc, że **tylko terrorem**, i tylko czerezwyczajkami i tylko policyjnemi represjami można doprowadzić do pacyfikacji społeczeństwo i ochrony jego w kierunku spokoju i racjonalnego społecznego rozwoju.

Pamiętajmy, że znajdujemy się na przełomie i nie w kierunku „Polizeistaatu“, nie w kierunku represji i dyktatury klasowej ma się rozwijać dzisiaj społeczeństwo, lecz niech rozwija się w kierunku współżycia w ramach **nowej kultury i moralności ludu.**

Z cyklu: „Treny“.

Do polskiego Robotnika - Winkelrieda.

...Widzę Cię, w zórz sybirskich krwawej zimnej łunie,
W tajdze, na zrumienionej, cichej śniegu bieli,
Leżącym nieruchome, bladym, jak Anheli,
Polski Ducha magiczny, tajemny zwiastunie!..

Twoja twarz męczeńska, cicha, trupioszara,
Poświadcza wynędznieniem w turmie polskość Twoją,
I mówi, że przyjęta jest Twoja ofiara,
Chociaż za Tobą tylko tłumy „czerni“ stoją!..

Zlodniałością surową swą powiada ona,
Że równi wszyscy, którzy są „z tego, co boli“,
Że, iżeś nie mógł przenieść Ojczyzny niedoli,
Przyjmą Ciebie Czarnieccy do swojego grona!...

Że Polską jest, Ojczyzną — także Lud roboczy,
Co pod ciężkiem brzemieniem omdlewa znękany,
Co z trudem w górę kamień syzyfowy toczy
I lwią głową rozbija twarde trumny ściany!...

Wacław Wolski.

Pisane w Warszawie za czasów carskich.

Ilu chłopów w Polsce — tylu Bismarcków!

„Za to, żeśmy na naszych wytrwali placówkach, żeśmy świętą ojców spuściznę, dorobek, pracę tylu pokoleń od niemieckiej zachłanności uratowali i zachowali dla wolnej Ojczyzny—za to nas mianoby wywłaszczyć?...

To, co nie udało się Bismarckowi, nie uda się polskim wywłaszczycielom i zostaniemy!... zawsze gotowi służyć umiłowanej ojczyźnie... pozostaniemy z tą wiarą, że Polska nas potrzebuje, i z tą nadzieją, że brudne fale miną, a słońce prawdziwej wolności zajaśnieje raz nad umęczoną ziemią naszą — i to za przyczyną Królowej korony polskiej!...“

Tak płacze, jęczy, grozi, błaga, modli się, rozpacza, główny organ endecji Poznańskiej — „Kurjer Poznański“, — któremu dość źle się powodziło pod rządami pruskimi, ale jeszcze gorzej zapowiada się żywot pod panowaniem Warszawy. Pociesz się jednak narodzie, „oni pozostaną“ nie dlatego, aby potrzebowali tej Polski, ale ponieważ wierzą, „że Polska ich potrzebuje“. Głupota, cynizm, czy zwykła przewrotność endecka?...

Zwrócono nam znowu egzemplarz „Robotnika“, wysłanego pod adresem ob. E. G. w Dobczynie, poczta Gross-Linde w W. Ks. Poznańskiem. Egzemplarz ów zawiera następującą adnotację: „z powrotem, pisma bolszewickie w (sic) W. Ks. Poznań. niedozwolone“ (podkreślenie oryginału). Kiedyż wreszcie położony będzie kres głupkowatej samowoli urzędników poznańskich?

Manifestacja robotnicza w d. 20—21 lipca.

Ochota.

Dnia 20 lipca o godz. 11 rano odbył się wiec w lokalu dzielnicy Ochota. Zagaił wiec tow. Tasiemka, proponując na przewodniczącego tow. Muchowskiego, na którego wszyscy zebrani jednomyślnie się zgodzili. Pierwszy zabrał głos tow. Szczypiorski, mówiąc o znaczeniu manifestacji i zgromadzeń, odbywających się w dniu 20 i 21 lipca. Przemawiali następnie tow. tow. Dewucki, Ślesarski, Józef, Kwaśnik. Na zakończenie powtórnie zabrał głos tow. Szczypiorski i przedłożył następującą rezolucję: Zebrani na wiecu dnia 20 lipca robotnicy warszawscy przyłączają się do protestu proletarjatu Anglji, Francji i Włoch, protestują przeciwko zaprzedaniu Niepodległej Republiki Polskiej przez rodzimą reakcję w niewolę obcego kapitalizmu. Wiec domaga się uruchomienia przemysłu, zwalczania panoszącego się paskarstwa, oraz szybkiego zawarcia pokoju, wzywając tow. ukraińskich i rosyjskich, aby sprzeciwili się dalszemu prowadzeniu wojny zaborczej przez ich dyktatorskie rządy. Proletarjat Polski kategorycznie przeciwstawia się dalszemu rozlewowi krwi dla celów polityki imperjalistycznej.

Wiec nawołuje Związek Polskich Posłów Socjalistycznych w Sejmie do wejścia na drogę rewolucyjnej taktyki, a to w celu rozwiązania obecnego Sejmu, który dotychczas dla klasy robotniczej nic nie uczynił i rozpisania nowych wyborów. Rezolucja powyższa została przyjęta jednomyślnie, poczem zebrani ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru“ rozeszli się.

Pełnomocny komisarz rządowy

organizatorem strajku 21 lipca w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Klasa robotnicza w Zagłębiu Dąbrowskiem przygotowała się do manifestacji 20 i 21 lipca w myśl polecenia C. K. W. Polskiej Partji Socjalistycznej za pomocą wieców urządzonych w kopalniach, na których mieli być obecni posłowie socjalistyczni. Agitacja komunistów za strajkiem na 21 nie znajdowała posłuchu, nic nie pomogły odezwy komunistyczne, robotnik strajku nie chciał. Lecz oto niespodziewanie w pomoc komunistom przychodzi pełnomocny komisarz na powiat Będziński p. Pękosławski, bo oto w sobotę 19 lipca wydaje obwieszczenie tej treści:

Ogłoszenie.

„Wezwanie do manifestacji w niedzielę i poniedziałek dn. 20 i 21 lipca r. b., skierowane do robotników, nie liczy się zupełnie ze stanem wyjątkowym trwającym w dalszym ciągu w całym pow. Będzińskim. Przypominam, że wszelkie pochody, oraz zebrania pod gołem niebem są w dalszym ciągu zabronione. Zebrań w zamkniętych pomieszczeniach na te dwa dni również zabraniam bezwzględnie. Pozwolenia już wydane na zebrania, które się miały odbyć w niedzielę i poniedziałek, cofam.

Panów posłów, którzyby mieli zamiar w dniach 20 i 21 b. m. mieć zebrania z wyborcami, proszę zgłosić się do mnie w Urzędzie powiatowym, abym mógł zabezpieczyć ich prawa, koniecznie osobiście dla uniknięcia mistyfikacji. (Jest to obłuda, bo ani na jeden wiec żadnemu posłowi p. Pękosławski, pomimo zwracania się doń, nie pozwolił).

Liczę na rozum i dobrą wolę ludności, która winna rozumieć, że nawet zwiększone ograniczenia wolności są poczynione li tylko dla zapewnienia ogólnego bezpieczeństwa.

Wszelkie zarządzenia dla przeszkodzenia manifestacjom poczyniłem.

Będzin, 19 lipca 1919 r.

Nadzw. Komis.
St. Pękosławski.

I naturalnie, w niedzielę do wieców poselskich p. komisarz nie dopuścił, kopalnie obstawił policją, gromadzących się robotników rozpędził, co wywołało oburzenie i dzięki tylko taktowi naszych posłów udało się jak na kopalni Piaski uspokoić robotników, którzy chcieli siłą rozpędzić policję i wiece odbyć.

Panu Pękosławskiemu tego wszystkiego było mało, szukał dla siebie żeru, no i znalazł. Zagłębiowska Rada Del. Rob. zbiera się stale w każdą niedzielę, nie otrzymawszy i na tą niedzielę specjalnego zakazu od p. Pękosławskiego, zebrała się, jak zwykle, w Klubie Sieleckim. Lecz na to tylko czychał p. komisarz, bo gdy rozpoczęło się posiedzenie, o godzinie 11½ wkracza na salę kilku komisarzy policji raz z szeregowcami i wzywają R. D. R. do rozejścia się, lecz, że to nie poraz pierwszy policja zagłębiowska w ten sposób chciała Radę rozpędzić, lecz dzięki zdecydowanej postawie delegatów nigdy jej się to nie udawało, więc i teraz przewodniczący tow. Szmidt zwrócił się z zapytaniem jakiem prawem policja nachodzi zebranie i chce rozpędzać je; otrzymał odpowiedź, że z polecenia p. Pękosławskiego, wówczas tow. Szmitd oświadczył, że prosi o to polecenie od p. Pękosławskiego na piśmie, i o ile takie będzie, natychmiast posiedzenie rozwiąże. Policja dała 10 minut czasu do rozejścia się, po upływie 10 minut, gdy kom. policji piśmiennego rozporządzenia p. Pękosławskiego nie przedstawił, obrady prowadzono dalej, wówczas na salę wpadła masa policjantów i żołnierzy Hallera, każdego pojedyńczego delegata wyciągnęli na podwórze, dokonywali rewizji osobistej i ustawiali, po wyprowadzeniu tak wszystkich obtoczono silnym konwojem Hallerczyków i policji wszystkich delegatów w liczbie 186 i popędzono przez miasto na dworzec kolejowy, wtłoczono delegatów do 4-ch już specjalnie przygotowanych wagonów i odwieziono wszystkich do więzienia w Piotrkowie. Wśród delegatów było kilka kobiet, aresztowano i wywieziono również 3-ch chłopców 14-letnich, którzy w Radzie byli używani do posyłek; wśród aresztowanych znajdują się nasi tow. P. P. S., komuniści, bundowcy, Poalej-Sjon i bezpartyjni. Wśród P. P. S. są dwaj radni m. Sosnowca tow. Ryszard Gawron i Józef Cholewa aresztowani i wywiezieni.

P. Pękosławski dopiął swego, bo wbrew zamiarom robotnicy na wieść o aresztowaniu R. D. R. zostali zmuszeni przez p. Pękosł. do zaprotestowania za pomocą strajku i 21 lipca robotnicy 6-ciu kopalń nie stawili się do pracy.

Gdy 21 w poniedziałek do p. Pękosławskiego udał się tow. Stańczyk z delegacją robotniczą w sprawie aresztowanych, p. Pękosł. oświadczył mu, że on dziś nie przyjmuje, a więc i on na wezwanie komunistów 21 lipca strajkował.

W gmachu R. D. R. policja dokonała szczegółowej rewizji, zabrała 2 sztandary R. D. R. i zamknęła lokal, oraz bilbjotekę, „Wiedzę Robotniczą“ i Zw. zaw. metalowców, które w tym samym gmachu się mieściły opieczętowano i obstawiono patrolami.

Dnia 21 o godzinie 7 wiecz. dokonano rewizji w Związku zaw. rob. przemysłu metalowego w Dąbrowie i aresztowano z polecenia p. Pękosławskiego 7-miu znajdujących się tam w chwili rewizji członków związku.

A więc 20 i 21 lipca w Zagłębiu wieców ani manifestacyj nie było, był natomiast strajk 21 lipca w kopalniach, wywołany przez pana Nadzwyczajnego Komisarza Pękosławskiego na skutek jego zarządzeń, no i sam pan komisarz Pękosławski w tym dniu strajkował, bo nie przyjmował deegacyj robotniczych; widać z tego, że jednym z najlepszych komunistów jest pan kom. Pękosławski.

Sosnowiec, 22 lipca 1919 r.

Miłosław.

Białystok.

(Korespondencja własna).

Mamy tutaj na różnych placówkach w policji, w magistracie tymczasowym, w żółtych związkach chadeckich jednostki, które nie mogą spokojnie znieść istnienia w Białymstoku miejscowej organizacji P. P. S.

To też wszelkie wystąpienia naszych towarzyszy wprawiają w istny szał miejscowych reakcjonistów i policję. To też zrozumiałem jest, iż tutejsza klika biurokratyczno - reakcyjna zużyła wszystkich dostępnych jej środków by niedopuścić do odbycia się wiecu P. P. S. w dniu 20 lipca. Nasi rodzimi reakcjoniści zaczęli już działać d. 19 lipca. I gdy ukazały się plakaty zapowiadające wiec sprawozdawczy z Sejmu tow. posła Pużaka, komisarz I-go okręgu p. Samitowski, brat przewodniczącego chadeckiego Związku szewców, sam zdzierał plakaty. Gdy tutejszy okręgowiec dowiedział się o tem niesłychanym, niedopuszczalnym w żadnem państwie konstytucyjnem gwałcie, zainterwenjował z kilku towarzyszami u władz policyjnych I-go okręgu. Naczelnik policji, p. Sągajło i p. Samitowski, komisarz przepraszali towarzyszy za te przykrości, wypływające ponoć z nieporozumienia i zapewniali, że się więcej nie powtórzą. Złamane zostało jednak słowo, chociaż na nasze żądanie zatelefonowano do wszystkich komisarjatów, by plakatów już nie zrywano, to jednak wszystkie co do jednego zostały zerwane.

Lecz na tem nie poprzestano. Dnia 20 lipca rano trzej nasi towarzysze zostali przez gbura policji kryminalnej p. Kościuszkę na ulicy aresztowani i przez 2 godziny przetrzymani w komisarjacie przy ul. Warszawskiej nr. 3. Tow. Laskowskiego zbił pytą gumową p. Kościuszko tak okrutnie, że ma krwawe ślady na całem ciele. Drugiego tow. aresztowanego uderzył p. Kościuszko w twarz i w piersi. Tylko wskutek interwencji posła tow. Pużaka wszyscy trzej towarzysze zostali zwolnieni.

Należałoby wogóle pouczyć miejscowe czynniki stojące u steru władzy, że w państwie wolnem, że w Polskiej Rzeczypospolitej przez lud wywalczonej, z jego krwi powstałej, nie obowiązuje cenzura prewencyjna, że w ostateczności wystarczyć musi przesłanie egzemplarza pisma lub plakatu, czy też zawiadomienie o zebraniu z porządkiem dziennym.

Musi lud bronić zasadniczo metody wolnościowe Zachodu kulturalnego. W myśl tych też wysiłków okręgowego Kom. Rob. wiec, pomimo przeszód, pierwszy wiec publiczny po 13-tu latach, odbył się.

Dzięki tow. posłowi Pużakowi, wszystko zakończyło się bez krwawych incydentów, ale jednocześnie wykazało wyrobienie proletarjatu, chociaż obałamuceni przez chadeków robotnicy niektórzy pragnęli sprowokować okrzykami precz z Żydami smutne zajścia. Nie udało im się. Przyjęto, jako wyraz solidarności z proletarjatem Zachodu, rezolucję w myśl odezwy C. K. W. P. P. S.

Po tym wstępie, jasnem było, że policja postara się swoim nietaktem na wiecu poselskim, pierwszym wiecu politycznym P. P. S. w Białymstoku, doprowadzić do rozlewu krwi. Wskazują na to fakty następujące: Przed rozpoczęciem się wiecu, policja rozpędzała robotników śpieszących do sali obrad, a potem w trakcie przemówienia tow. posła kordonem otoczyła dom, by, jak to później oświadczył komisarz Kościuszko, uczestników jeżeli nie aresztować, to przynajmniej poddać rewizji. Prócz tego policja wprowadziła kilku prowokatorów na salę, którzy okrzykami: precz z Żydami, usiłowali uroczysty

nastrój wiecu zamącić. Jednakowoż proletarjat Białegostoku umiał ich odpowiednio uspokoić i z największą uwagą wysłuchał sprawozdania tow. posła Burzą oklasków zebranie przyjęło rezolucję, stwierdzającą solidarność proletarjatu polskiego z proletarjatem krajów koalicji. Po wiecu tow. pose. zmusił komisarza do usunięcia kordonu, poczem zebrani w spokoju poczęli się rozchodzić.

Ale policja nie mogła dać za wygrane i na ulicy kilku Bogu ducha winnych ludzi pobiła. Gęste patrole policyjne i kawaleryjskie krążyły do późnej nocy po ulicach miasta, napadając przechodniów i lżąc ich, widocznie przez sympatję do Rosji Kołczaka — wyzwiskami w języku rosyjskim.

Czas najwyższy, ażeby czynniki powołane wglądnęły w rozporządzenia i ekscesy władz „wyzwalających“ Białystok i pouczyły, lub usunęły ze stanowisk, za nadużycia i bezprawia, ograniczające nietylko swobody obywatelskie, ale co większa, naruszające nietykalność zgromadzeń poselskich. Ano poczekamy, czy nasz apel będzie zrozumiany.

Świadek.

Z Grodziska.

(Korespondencja własna).

Stosownie do rozporządzenia Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. w dniu 20 b. m. odbył się wiec demonstracyjny w sali „Lutni“ o godz. 12 w południe.

Przewodniczący wiecu tow. A. Kochański, asesorowie tow. tow. Redel Mieczysław i Łobaszewski S., sekretarzował tow. T. Ciesielski. Zebranych około 500 osób. Po zagajeniu wiecu i wyjaśnieniu znaczenia dnia dzisiejszego przez przewodniczącego, zabrał głos tow. M. Redel, który mówił o święcie dnia 21 lipca jako o dniu protestu i solidarności z robotnikiem francuskim.

Następnie udzielono głosu tow. Wolnemu, jak się potem okazało agitatorowi komunistycznemu, który dążył do rozbicia wiecu jednak słowa rzucane przez niego nie znalazły oddźwięku w zebranych doszło jednak do tego, że wiec chwilowo zawieszono dla uspokojenia audytorjum pomiędzy którym znajdowali się agitatorzy na rzecz tow. Wolnego. Przemawiał w gorących słowach przedstawiciel robotników rolnych, tow. Jan Witkowski. W tej chwili przybywa na salę poseł tow. Kazimierz Dobrowolski (Amerykanin), któremu udzielono głosu. W pięknem swem przemówieniu scharakteryzował chwilę obecną i nawoływał do miarowego i planowego dążenia do zwycięstwa proletarjatu.

Zabrał z kolei głos tow. Kaplan, przedstawiciel robotników żydowskich, następnie ostatni mówca, tow. Z. Rembowski, który po krótkiem lecz jędrnem przemówieniu przedstawił zebranym poniżej skreśloną rezolucję, którą wszyscy obecni przyjęli hucznemi oklaskami. Po odczytaniu i przyjęciu rezolucji przewodniczący zamknął posiedzenie. Na końcu odśpiewano Czerwony sztandar. Na tym uroczystość zakończono.

Rezolucja.

Na wiecu zwołanym przez miejscową organizację P. P. S. w dniu 20 lipca r. b. zebrani uchwalają jako protest następującą rezolucję:

„Proletarjat polski w imię świętego hasła międzynarodowej solidarności proletarjatu całego świata w dniu 20 lipca r. b. występuje z protestem przeciwko reakcyjnym rządom wszechświatowym, prowadzącym wojnę imperjalistyczną przeciwko robotniczej Rosji i Węgrom. Robotnicy protestując przeciwko krwawym próbom stłumienia rewolucji na wschodzie na rzecz wszechpotężnej jeszcze przemocy kapitalistycznej.

Proletarjat polski żąda sprawiedliwego pokoju. Wzywa Rząd do wszczęcia rokowań z państwami ościennemi. Niech wreszcie raz przestanie się lać krew drogocenna robotnika i chłopa polskiego na polach bitew. Nie damy nikomu naszej ziemi, lecz nie chcemy ziemi cudzej. Żądamy, by podstawą stosunków na rubieży ziem naszych było sprawiedliwe samookreślenie się ludności miejscowej. Niech polska reakcja nie łudzi się iż zdoła rzucić świadomy lud polski do bratobójczej walki zaborczej, walki z robotnikami innych narodowości. Precz z wojną. Żądamy zawarcia pokoju. Precz z reakcją. Precz z drożyzną. Chleba i pracy.

Tego żądają zebrani w dniu 20 lipca r. b. na wiecu zwołanym przez miejscowy komitet P. P. S.“.

Przeciw terorowi komunistów.

Towarzysze!

Solidarnie z wezwaniem Komitetu Warszawskiego Okręg. P. P. S., jak również z postanowieniem W. R. D. R. N.-S. robotnicy warsztatów krawieckich (Żytnia 20), w dniu 21-m lipca pracy nie przerywali, mając natomiast w dniu tym najzupełniejszą swobodę wzięcia udziału w wiecach protestacyjnych, gdyż delegacja tychże warsztatów uzyskał od zarządu zapewnienie, że w dniu tym nikt z robotników pracą skrępowanym nie będzie. To znaczy: w dniu 21-go lipca kto chce może pracować lub nie. Większość robotników przyszła do pracy. Wkrótce zjawiło się czterech osobników, wszyscy prawą rękę mieli w kieszeni, co naprowadziło na różne przypuszczenia i przemocą wtargnęli do warsztatów. Kiedy na spotkanie owych panów wyszli delegaci warsztatów z zapytaniem, z czem przychodzą, oni ze słowami „my gwiżdżem na delegatów“, zaczęli wypędzać robotników z warsztatów. Oburzeni robotnicy zaprotestowali przeciwko temu i zmusili tych panów do opuszczenia warsztatów. Co się wyraziło odprowadzeniem ich aż do bramy gmachu fabrycznego, gdzie delegaci po raz drugi zwrócili się do nich z zapytaniem, kto oni są — odpowiedź brzmiała: „członkowie partji komunistycznej“. W czasie dyskusji, jaka wywiązała się między tymi panami, a stojącymi na przodzie robotnikami, a szczególniej między nimi a jednym z robotników, który najenergiczniej uzasadniał błędność stanowiska komunistów co do okoliczności dnia 21 lipca, rozwścieczeni tym komuniści ze słowami „my cię złapiemy i odpłacim ci za to“, opuścili gmach fabryczny. Ale czekać na siebie z „zapłatą“ na ten raz nie długo kazali, bo już na drugi dzień ci sami napadli na tego robotnika, i gdyby nie jego przytomność, a później interwencja robotników, którzy na wiadomość o napadzie prawie wszyscy jak jeden, rzucili się do miejsca, gdzie był osaczony przez komunistów nasz towarzysz, z pewnością dotrzymaliby słowa. Wzburzeni do głębi powyższem postępowaniem komunistów względem robotników, my robotnicy warsztatów krawieckich (Żytnia nr. 20), na zwołanym natychmiast zebraniu wynieśliśmy następującą rezolucję:

„My robotnicy i robotnice wyżej wymienionych warsztatów oburzeni do głębi sposobami walki komunistów z ich przeciwnikami politycznymi, jak również czynem gwałtu, jakiego dopuścili się komuniści względem naszego towarzysza, jednogłośnie (ani jeden głos przeciw) postanawiamy wyrazić swój protest, zanaczając, że na każdy gwałt, popełniony przez komunistów na naszych towarzyszach odpowiemy dziesięcioma gwałtami na członkach partji komunistycznej. Powyższą rezolucję postanawiamy zakomunikować partji komunistycznej, Warszawskiemu Komitetowi Okręgowemu Polskiej Partji Socjalistycznej i ogółowi robotników za pośrednictwem robtoniczego organu „Robotnik“.

Delegacja warsztatów krawieckich.

Warszawa, dnia 23-go lipca 1919 r.

Z W. R. D. R. N.-S.

Sprawozdanie z plenarnego posiedzenia W. R. D. R. N.-S. w dniu 23 lipca r. b.

Zebranie zagaił tow. **Ślusarski**, sekr. tow. **Poniatowski.** Pierwszym punktem posiedzenia była sprawa komisji finansowej, którą zreferował tow. **Rudnicki.** Przyjęto wniosek, że każda z większych fabryk ma wysłać w dniu dzisiejszym swoich delegatów do R. D. R. dla porozumienia się z Komisją finansową. Drugim punktem porządku dziennego była sprawa strajku robotników miejskich, którą zreferował tow. Kurowski. Przedstawił on słuchaczom stan opłakany warunków ekonomicznych robotników miejskich i uzasadnił słuszne żądania tychże. Robotnicy złożyli już swoje żądania i domagają się rozpoczęcia układów w przeciągu tygodnia, w przeciwnym razie rozpoczną strajk. Tow. Kurowski prosi R. D. R. o poparcie w razie odrzucenia postawionych żądań.

Tow. **Lorentz** żąda wydelegowania trzech delegatów dla kontroli akcji strajkowej.

Tow. **Łopuska** protestuje przeciwko podobnemu żądaniu, gdyż Związek powinien sam prowadzić akcję, zaś R. D. R. ma interwenjować w chwili ważnej i udzielić swego poparcia.

Tow. **Paliński** (radny miejski) w swojem przemówieniu zaznaczył, że jest wybranym do komisji, która rozpatruje tę sprawę. Miasto jest w trudnych warunkach finansowych, pieniędzy wystarczy tylko do listopada i niewiadomo, co będzie dalej. Być może, że uda się robotników miejskich dostatecznie zaopatrzyć w żywność, ale w każdym razie żądania postawione nie dadzą się przeprowadzić bez strajku.

Tow. **Wencel** twierdzi, że żądania robotników miejskich są słuszne, ale jest przeciwny, ażeby robotnicy miejscy prowadzili strajk bez sankcji R. D. R.

Tow. **Jaworwski** omawiając żądanie robotników miejskich, złożył następującą rezolucję:

Rezolucja:

Z uwagi na rosnącą drożyznę środków spożywczych, na tendencję stałego wzrostu cen na mieszkania, podtrzymaną przez rząd, z uwagi na rosnące potrzeby budżetu robotniczego i obniżenie się wartości pieniędzy — R. D. R uchwala — zasadniczo popierając żądania robotników miejskich odsyła je do szczegółowego przejrzenia przez Komitet wykonawczy R. D. R.

Tow. **Kurowski** w zakończeniu gorąco wzywa Radę do poparcia słusznych żądań robotników miejskich, godząc się na rezolucję tow. Jaworowskiego, którą przyjęto jednogłośnie.

Tow. **Jaworowski** przedstaowił sprawę zaaresztowania rady delegatów w Zagłębiu Dąbrowskiem i wezwał Radę do energicznego protestu.

Tow. **Olszewski** uważa, że sam protest nie wystarcza, a Rada powinna zażądać w przeciągu 24 godz. wypuszczenia, i o ile to nie będzie uskutecznione, poprzeć energicznym strajkiem w całem państwie.

Przyjęto jednomyślnie wniosek:

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych piętnuje jaknajostrzej gwałt dokonany przez rząd na R. D. R. w Zagłębiu, piętnując barbarzyńskie uwięzienie delegatów robotniczych przez wojsko — poleca Kom. Wyk. R. D. R. m. Warszawy zażądać natychmiastowego uwolnienia uwięzionych delegatów, — a w razie odmowy zwołać nadzwyczajne posiedzenie R. D. R. najdalej za 3 dni.

Oprócz tego przyjęto rezolucję:

a) Każda fabryka zorganizowana w R. D. R. N.-S. winna w sprawach ekonomicznych, przed rozpoczęciem strajku porozumieć się z Radą;

b) Kom. W. R. D. R. winien zorganizować Komisję w celu zbadania warunków ekonomicznych i dokonania statystyki w celu orjentowania się w zarobkach robotników, należących do Rady;

c) Przy pertraktacjach w min. ochrony pracy winien być przedstawiciel R. D. R. N.-S. i wniosek:

Warszawska Rada Del. Rob. Niepod.-Socjal. protestuje przeciwko uprzywilejowaniu przez rząd urzędników państwowych, zwalniającem ich od podatku od elektryczności i gazu. Wobec tego W. R. D. R. N.-S. domaga się od rządu cofnięcia powyższego rozporządzenia, w przeciwnym razie będzie się domagać od rządu zwolnienia wszystkich robotników od powyższego podatku.

Kronika sejmowa.

INTERPELACJA

posłów Malinowskiego, Dymowskiego, Dreszera i tow. do p. prezydenta ministrów oraz p. ministra spraw wojskowych w sprawie zabójstwa w Lublinie przez żandarma robotnika Stanisława Stasiaka.

Dnia 21 lipca r. b. rano odbywał się wiec komunistyczny na placu, zwanym „Rusałka“. Na wiec przybyło kilkunastu żandarmów oraz oddział żołnierzy kompanji szturmowej w hełmach stalowych. Po wiecu żandarmi usiłowali aresztować mówcę, który starał się z pomiędzy nich wydostać. Robotnicy zebrani nielicznie na placu wiecowym oraz na ulicy zaczęli protestować. W czasie wzajemnej szarpaniny został zabity przez żandarma pchnięciem bagnetu w piersi robotnik z robót publicznych, Stanisław Stasiak, pozostawiając sierotami kilkoro drobnych dzieci. Po zabójstwie żandarmi strzelali na ulicy, raniąc jeszcze dwoje osób.

Podpisani zapytują:

1) Czy wiadomo p. prezydentowi ministrów oraz p. ministrowi spraw wojskowych i powyższem zajściu?

2) Czy skłonni są pp. ministrowie przeprowadzić surowe śledztwo i ukarać żandarma, winnego zabójstwa bezbronnego człowieka?

3) Czy rząd zdecydowany jest zająć się losem pozostałych po ś. p. Stanisławie Stasiaku dzieci-sierot, dając im na utrzymanie i wychowanie, aby mogli w przyszłości zapracować na siebie?

4) Czy pp. ministrowie skłonni są zdać sprawozdanie Wysokiej Izbie z poczynionych zarządzeń w powyższej sprawie?

Warszawa, dnia 22 lipca 1919 r.

Kronika polityczna.

(PAT.). Do pana marszałka Sejmu Trąmpczyńskiego, do pana Naczelnika Państwa i do pana prezydenta ministrów nadeszła następująca depesza: Zebrani we Lwowie delegaci pracowników państwowych b. zaboru austrjackiego przy sposobności obrad w myśl hasła: „najwyższe dobro Rzeczypospolitej i wierna dla niej służba“, składamy wyrazy hołdu. — Prezydjum.

⁂

Naczelnik Państwa otrzymał depeszę następującą:

Sejmik powiatu Pińczowskiego, przejęty gorącą miłością odradzającej się Ojczyzny, uznając niespożyte zasługi, jakie od pierwszych chwil wybuchu wojny europejskiej stale świadczą narodowi polskiemu dwaj jego nejlepsi synowie: Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski i Prezydent Ministrów, Ignacy Paderewski, przesyła im wyrazy hołdu, czci i nigdy niewygasającej wdzięczności. Sejmik powiatu Pińczowskiego wyraża głębokie przekonanie, że nową Ojczyzną pokierują ci dwaj Wodzowie w ten sposób, iż pod wspólnym dachem znajdą się razem z nami nasi bracia ze Spiża, Orawy tudzież, że w sprawie zagrożonych wszystkich kresów zajmą takie stanowisko, jakie z historycznych praw przysługuje do nich narodowi polskiemu. — Przewodniczący Wydziału — Nowak.

⁂

Dnia 23 lipca r. b. ukazał się Nr. 58 „Dziennika Praw Państwa Polskiego“, zawierający następujące rozporządzenia:

351. Rozporządzenie rady ministrów w sprawie zniesienia linji celnej między dawnem Królestwem Kongresowem a Wielkopolską.

352. Rozporządzenie Rady ministrów w przedmiocie utworzenia sądu okręgowego w Białymstoku.

353. Rozporządzenie ministra sprawiedliwości w przedmiocie tymczasowego podwyższenia wynagrodzenia sądowych znawców i lekarzy w postępowaniu karnem.

354. Rozporządzenie ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego w sprawie końcowego egzaminu lekarskiego dla absolwentów uniwersytetów niemieckich, pochodzących z ziem polskich b. cesarstwa niemieckiego.

⁂

(PAT.). Celem ustalenia wynikających z traktatu pokojowego rozliczeń z Rzeszą niemiecką i państwem pruskiem Główny Urząd Likwidacyjny w Warszawie w porozumieniu z Komisarjatem Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu utworzył w Poznaniu Komisarjat dla ziem polskich pod b. panowaniem pruskiem (Poznański Urząd Likwidacyjny). Rada ministrów mianowała komisarzem p. Józefa Englicha z Poznania, a zastępcą jego p. dr. Tadeusza Jackowskiego z Wroczyna. Po zasadniczem ustaleniu programu rozłożonego na 5 wydziałów, których kierownicy już są mianowani, Poznański Urząd Likwidacyjny szuka obecnie odpowiednich sił na współpracowników, którzy w mozolnej pracy nad stworzeniem materjałów, mających uzasadniać pretensje Polski do Rzeszy niemieckiej i państwa pruskiego, mogliby wziąć udział. Wobec ogromnego zapotrzebowania ludzi w nowotworzących się urzędach polskich, Poznański Urząd Likwidacyjny, który stosunkowo późno powstaje, zdaje sobie sprawę z tego, że napotka na

Teatr Rozmaitości.

„Bez tarczy“, sztuka w 4 aktach J. A. Hertza.

O ile tytuł sztuki p. Hertza nie wiąże się logicznie ani z treścią tytułową, ani myślową i uczuciową utworu, o tyle jest jednak na miejscu w stosunku do całokształtu twórczości scenicznej tego autora. Oto po raz pierwszy wystąpił p. Hertz bez tarczy frazesu patrjotycznego, bez tarczy widowiskowych, historyczno-sentymentalnych efektów, bez tarczy tak wygodnej dla autora, lekceważącego sobie widza o istotnej kulturze literackiej, apelującego natomiast do elementarnych odruchów uczuciowych przygodnej publiczności wojennej.

Odsłonił ową tarczę p. Hertz we wtorkowej premjerze, by ukazać oczom widza pustkę wewnętrzną, ogrom piętrzącej się w ramach 4 aktów banalności. Banalność, panująca wszechwładnie w treści i formie — oto charakterystyczna cecha całości. Banalny pomysł, banalne przeprowadzenie akcji, banalny styl (język zwroty retoryczne) i rysunek postaci, wahanie między powszedniością a trywialnością w poszczególnych sytuacjach, powiedzeniach, efektach komicznych, przytłaczają wprost widza i krytykę, budząc miast wrażeń estetycznych, niesmak i niezadowolenie.

Trudno się zaprawdę dziwić młodym, niedość taktownym, ale gorąco kochającym sztukę krytykom z „Pro Arte“, że niemogli usiedzieć spokojnie podczas przedstawienia, manifestując ku oburzeniu mam z pierwszych rzędów swoje niezadowolenie.

Fabuła sztuki nieciekawa, bo temat wielokrotnie już wyzyskany w literaturze. Zosieńka Brzezińska, córka wdowy po lekarzu, jest artystką dramatyczną. Piotr Borecki, aktor, jej ojciec chrzestny i nauczyciel rozbudził w niej talent i miłość do sztuki. Zosieńka jest artystką rzetelną, kocha sztukę, kocha teatr i sławę — ale jest kobietą młodą, piękną, spragnioną miłości (co do tego nie ma widz wątpliwości wobec karkołomnego pośpiechu wyznań miłosnych już w I akcie); kobietą uczciwą, upewnia w tym autor widza poprzez natarczywe, ale daremne, aż do końca 3 aktu trwające umizgi miljonera Słupskiego. Tarczą wobec natarczywości bankiera jest miłość Zosieńki do młodego prawnika, Poklewskiego. Pokochała go Zosia Brzezińska całem sercem, potęgą pierwszej miłości. Poklewski chce ją mieć jednak całą tylko dla siebie, chce, by dla niego porzuciła sztukę.

Kończy się idylla miłosna, a rozpoczyna dramat Zosieńki, przeżywany wraz z nią przez całe otoczenie, przez wszystkich tych, którzy ją kochają, więc przez matkę, Balbisię, ojca chrzestnego. Tragiczne rozwiązanie znajdujemy w końcu 3-go aktu, właściwie w akcie 4-m.

Zosieńka, pozbawiona tarczy, staje się ofiarą wytrwale czyhającego na łup lowelasa, bankiera. Zjawia się wprawdzie Poklewski, nie stawia już żadnych żądań, zwyciężyła go miłość do tej, bez której żyć nie może, ale jest już zapóźno. Zosieńka wie, że niema drogi powrotnej z tego błota, że może spadać tylko coraz niżej i niżej. Ucieczką przed życiem obydnem może być dla niej tylko sztuka.

Temat więc, jak powiedziałem wyżej, nie nowy nawet w naszej literaturze, nic też dziwnego, że poszczególne fragmenty sztuki budzą w widzu reminescencje z utworów innych. Ale nawet taki temat utalentowany artysta mógł przepoić nowymi walorami uczuciowymi i myślowymi. Talentu, intuicji twórczej artysty nie można się jednak dopatrzeć w sztuce p. Hertza. Natomiast podkreślić należy znajomość sceny i doświadczenie dramaturga, które złożyły się na poprawną pod względem formalnym budowy utworu i zastosowania licznych efektów scenicznych, niestety ani nowych, ani zbyt szczęśliwie zastosowanych. Co gorsza, że cała ta robota sceniczna i wszystkie efekty nie zostały związane w jedną logiczną (naturalnie nie chodzi o logikę formalną, ale logikę uczuciową) i artystyczną całość.

W tych warunkach zespół artystyczny biorący udział w sztuce, miał zadanie łatwe, jeśliby chciał utrzymać ten sam stosunek do przedmiotu sztuki co autor i zagrać utwór banalnie. Miał zadanie jednak bardzo trudne, chcąc obdarzyć sztukę nowemi wartościami. Intencje te zaznaczyły się wyraźnie w grze zespołu.

To też najlepiej wypadły te momenty, gdzie autor, zadowoliwszy się pewnym efektem scenicznym, pozostawił aktorom swobodę gry. Do takich momentów zaliczyć należy scenę pożegnania aktora i suchotnika, Wirskiego z Zosieńką i Boreckim (gra podczas śpiewu rozlegającego się z za kulis).

Na plan pierwszy wysunęła się gra p. Szyllinżanki, pociągającą widza szczerością w odtworzeniu tragedji Zosieńki. Że przyjawić się talent artystki mógł tylko w pewnych fragmentach, nie było to już jej winą.

W fragmentach też tylko mógł błysnąć talent p. Rolanda, nie jego też było winą, iż roli Wirskiego nie można było zagrać dyskretniej.

Jeszcze mniej pola do ujawnienia swego talentu miał Knake - Zawadzki. Owerło zaś czynił wszystko, by z banalnej postaci fabrykanta film Jacobiego, wykrzesać choć krztę szczerego humoru.

Naogół jednak pewna doza senności, rozlanej w sztuce, udzieliła się aktorom. Przejawiło się to wyraźnie w grze pp. Michałowiczówny (Balbina) i Bogusławskiej (matka). Na usprawiedliwienie trzeba jednak powiedzieć, że istotnie trudno było wykrzesać iskrę życia z ról, granych przez te artystki.

Mimo licznych braków wtorkowej premjery, z uznaniem podkreślić należy usiłowania dyr. teatru Rozmaitości zapełnienia repertuaru sztukami autorów polskich.

Woj.

wielkie trudności w doborze współpracowników, niemniej przekazane mu zadania muszą być rozwiązane sumiennie i w stosunkowo krótkim czasie, gdyż od sprawności w dostarczaniu wyników badań do Głównego Urzędu Likwidacyjnego w Warszawie zależeć będzie korzystne lub niekorzystne postawienie pretensji polskich w komisji odszkodowań w Paryżu. Niedostateczne opracowanie materjałów w przewidzianym czasie może państwo i społeczeństwo narazić na bardzo poważne starty. Poznański Urząd Likwidacyjny zwraca się zatem do wszystkich, którzy ani wojskowo, ani w urzędach dotychczas nie służą, a posiadają odpowiednie wykształcenie i mogliby oddać Polsce poważne usługi, aby zechcieli zgłoszenia swe na stanowiska samodzielnych referentów z podaniem życiorysów przesyłać do biura Poznańskiego Urzędu Likwidacyjnego w Poznaniu, Aleje Marcinkowskie 22, hotel Rzymski. Informacji tyczących się warunków pracy i wynagrodzenia dostarczy Wydział I Poznańskiego Urzędu Likwidacyjnego.

Główny Urząd Likwidacyjny. Komisarjat dla ziem polskich pod b. panowaniem pruskiem.

Szykany poznańskie.

Poznań, 22 lipca 1919 r.

Zarząd frakcji Polskiej Partji Socjalistycznej P. P. S.

Do rąk Tow. I. Daszyńskiego.

Sz. Tow. Przez dziesiątki lat walczył proletarjat w Niemczech przeciw ograniczeniom prawa o stowarzyszeniach. Pierwszą też więc było zasługą Rządu rewolucyjnego, gdy zaraz na wstępie swego panowania zniósł to prawo wyjątkowe, prawo kagańcowe.

Bardzo jednakże byliśmy zdumieni, otrzymując od Pana Prezydenta Policji dr. St. Krzyżankiewicza zapozew nadesłania dokładnego spisu członków Zarządu Socjalno - Demokratycznej Partji. Oryginał ten dołączam.

Tym razem zmierza widocznie Pan K. ni mniej ni więcej jak do knęblowania naszej partji, bo wobec już stosowanych szykan niemożna będzie wyłonić zarządu, gdy będziemy zmuszeni życzeniu Pana K. zadosyć uczynić, wtedy nikt z członków urzędu w zarządzie nie przyjmie i zmuszeni będziemy ograniczyć się do męża zaufania. aktem jest, że dotąd od żadnej partji politycznej takiego podania spisu nie żądano, ani od N. S. R. lub N. S. L. ani też od N. D. Jasnym więc jest cel, do którego p. prezydent zmierza.

Proszę więc Was, Szan. Tow., byście fakty te o ile możności zużytkowali.

Z tow. uściskiem dłoni
(następuje podpis).

Oto ów ciekawy dokument.

Poznań, dn. 16 lipca 1919.

Prezydjum - Policji.
3556/19 III.

Na mocy istniejącego i dotychczas tutaj obowiązującego § 3 ustaw o stowarzyszeniach proszę w przeciągu 10 dni o podanie dokładnego spisu członków zarządu tej partji i ich mieszkań.

W. z.
Dr. St. Krzyżankiewicz.

Do
Zarządu Socjalno - demokratycznej Partji
Na ręce W. Pana Maszuszewskiego.
Poznań.
ul. Glinki 4.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 23 lipca.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 23 b. m.

Front litewsko - białoruski: Ataki nieprzyjaciela prowadzone w kierunku Bakszty — Borowe i na odcinku Wołócki zostały kontratakiem odparte. Pozatem na całym froncie bolszewickim ożywiona działalność nieprzyjacielskiej artylerji, oraz oddziałów wywiadowczych. Bolszewicy wzmacniają w dalszym ciągu swe siły.

Front poleski: Bez zmian.

Front galicyjsko - wołyński: Bez zmiany. Zbiegowie ukraińscy przechodzą masowo przez Zbrucz na naszą stronę.

W zastępstwie Szefa Sztabu Generalnego
Haller pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 23 lipca.

(P. A. T.). Komunikat głównego dowództwa.

Front północny: Na Zduny i Bąblin słaby ogień armatni i minowy. Zresztą prócz drobnych utarczek bez zmiany. Pod Romanowem strzelali Niemcy do ludności pracującej w polu.

Front zachodni: Ożywiona działalność patroli niemieckich pod Załumem, Grolewem, Mnichami, Podborowem, Kopanicą i Syrowinami. Pod Gródnem i Jeżycami ogień miotaczy min.

Front południowy: Pod Stwolnem odparto patrole niemieckie. Na las pod Konarzewem padło kilka min. Zresztą zwykła strzelanina.

Szef sztabu gen.

Manifestacja 20—21 lipca.

Berlin, 23 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Strajk poniedziałkowy w Niemczech odbył się spokojnie, tylko w Berlinie przyszło do starcia w pobliżu zamku cesarskiego. Wojsko bez trudu rozpędzało demonstracyjne pochody komunistów i spartakusowców. Ani jeden pochód nie dotarł do śródmieścia. Wielkie zaburzenia wynikły podczas wieców socjalistów większości. Niezawiśli i komuniści pozajmowali sale zebrań wcześniej niż socjaliści większości i mieli wszędzie większość. Gdy socjaliści poczęli wygłaszać referaty wywiązywały się burzliwe zajścia. Mówcy socjalistyczni bądź nie mogli przyjść do głosu, bądź też nie zdołali dokończyć przemówień. Niektóre zebrania natychmiast zamknięto, gdzieindziej po oddaleniu się socjalistów większości, komuniści i niezawiśli obradowali dalej. W kilku miejscach wynikły starcia i strzelanina. Zraniony został redaktor pisma „Vorwärts", Kuttner. Omawiając te zajścia „Vorwärts" pisze, że krwawe bójki między robotnikami w dniu 21 lipca, to czarny dzień hańby dla proletarjatu niemieckiego. Pismo zaznacza, że w Anglji robotnicy w dniu tym wcale nie świętowali lecz pracowali jak w każdym innym dniu powszednim.

Misja angielska na Górnym Śląsku.

Poznań, 23 lipca.

(P. A. T.). Onegdaj bawiła w Kempnie misja angielska w sprawie zawieszenia akcji bojowej na odcinku pod Wieruszowem. Rokowania z delegatami niemieckimi wydały wynik pomyślny. Niemcy zobowiązali się zaprzestać walki na tym odcinku. Pozatem misja angielska zajęła się sprawą dostawy węgla z Górnego Śląska. W piątek mają nadejść pierwsze pociągi z węglem. Członkowie misji, którzy mieli możność zetknięcia się z ludnością polską, opowiadają, że ludność ta z utęsknieniem czeka na chwilę wybawienia jej z pod brutalnej opieki Grenzschutzu. Grenzschutz także wobec misji zachowywał się bardzo nietaktownie i wyzywająco. Przed odjazdem misji członkowie Grenzschutzu osmarowali na wagonach orła polskiego oliwą i smołą.

Dzisiaj rano misja angielska, na wezwanie dowództwa niemieckiego, wyjechała do Brzeziny, celem prowadzenia rokowań w sprawie technicznego przeprowadzenia ruchu kolejowego między Polską a Niemcami. Narazie chodzi o ruch towarowy.

Wczoraj w Krzyżu odbyła się konferencja prezesów wszystkich dyrekcyj kolejowych. Przybyli także prezesi dyrekcji z Frankfurtu n/O i z Katowic. Z Poznania wyjechał do Krzyża p. Rutkowski. Obradowano nad otwarciem wszystkich linij kolejowych.

Izba gmin przyjęła jednomyślnie traktat w drugiem czytaniu.

Londyn, 23 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu jednomyślnie bill o układzie pokojowym z Niemcami. W sprawie procesu przeciw b. cesarzowi niemieckiemu Lloyd George zaznaczył, że człowiek, który wywołał wojnę z zamiarem podbojów musi być sprawiedliwie ukarany.

Protest Adlera.

Praga, 23 lipca.

(P. A. T.). Czeskie biuro prasowe donosi z Wiednia, że na zebraniu robotniczem w 10 okręgu przemawiał dr. Fryderyk Adler, który oświadczył, że warunki traktatu pokojowego są pod względem gospodarczym wyrokiem śmierci dla niemieckiej Austrji, która stanie się kolonją koalicji. Dr. Adler zaprotestował przedewszystkiem przeciw decyzji koalicji w sprawie zachodnich Węgier, domagając się prawa samostanowienia dla mieszkańców Węgier zachodnich. Następnie oświadczył Adler, że nałożenie na Austrję obowiązku zapłacenia sumy 50-ciu moljardów koron równa się bankructwu Austrji.

Pertraktacje Lenina z Rumunją.

Nauen, 23 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Do Kiszyniewa przybył wysłannik Lenina i zaproponował dowództwu rumuńskiemu pokój. Lenin gotów jest odstąpić Besarabję Rumunji pod warunkiem, że Rumuni zakażą Ukraińcom i stronnikom Kołczaka przybywać do Besarabji. Narazie zawarto rozejm 8-dniowy.

Przyszły związek państw bałkańskich.

Genewa, 23 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). „Journal de Geneve" ogłasza notę greckiego poselstwa w Bernie w sprawie rokowań między państwami bałkańskiemi a Bułgarją w sprawie utworzenia związku bałkańskiego. Narazie należałyby do niego Rumunja, Grecja i Jugo-Sławja, Bułgarja zaś mogłaby dopiero przystąpić w późniejszym czasie, gdy zaginie już pamięć o popełnionych przez nią okrucieństwach.

Z giełdy berlińskiej.

Nauen, 21 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Biuletyn tygodniowy giełdy berlińskiej). Projekt ustawy ogłoszonej na początku tygodnia w sprawie obowiązkowego oddania części mienia na potrzeby państwa wywołał decydujący wpływ na kursa giełdy berlińskiej. Pomimo wszelkich zarzutów uwzględnić należy, że rząd, uwzględniając ciężką sytuację przemysłu niemieckiego, pozostawia mu część dochodów w złocie, ażeby ułatwić rozwój produkcji. Notują znaczną zwyżkę pożyczki wojennej tembardziej, że podaż na nią zmniejszyła się wskutek możności płacenia podatków asygnatami pożyczki po kursie al pari. Ujawnia się również popyt na wszystkie inne pożyczki niemieckie, jakoteż i na papiery tureckie. Pozatem usposobienie giełdy jest zmienne, a to pod wpływem strajków na Pomorzu i niepewności sytaucji węglowej.

Głos Bernstorffa.

Nauen, 21 lipca.

(P. A. T.). (Radiotel. st. warsz.). W uzupełnieniu dotychczasowych doniesień podnieść należy, że na zjeździe partji demokratycznej w Berlinie hr. Bernstorff oświadczył, że Niemcy zaprotestowały przed podpisaniem pokoju przeciwko niewykonalnym warunkom. Lojalność i uczciwość, które charakteryzują politykę niemiecką wymagają jednakże wypełnienia zobowiązań w granicach możliwości.

Zjazd zatwierdził program hr. Bernstorffa, zrzekając się wszelkiej idei odwetu, byle tylko zapewnić Niemcom miejsce w Lidze narodów i dać możność nawiązania stosunków ekonomicznych ze Stanami Zjednoczonemi i państwami ościennemi, jako to: Litwą, Polską i Czecho-Słowacją. Bernstorff zbijał przypuszczenie, jakoby przyjść miało do wybuchu wojny między Japonją i Ameryką. Nie można dopuścić, by inne państwa podejrzewały, że Niemcy żyją nadzieją przyszłego konfliktu międzynarodowego.

Powódź.

Przasnysz, 23 lipca.

(P. A. T.). Miasto Przasnysz i okolice położone nad rzeką Węgierką nawiedziła niebywała powódź. Poziom wody podniósł się o 4 metry. Woda porywała mosty i tor kolejki, zatopiła ogrody i łąki i zabrała siano. Straty są olbrzymie.

Na Boga, tyle soli!

Miasto Kowel jest chyba największym na świecie konsumentem soli. Bo proszę przeczytać:

Zaświadczenie.

Niniejszym zaświadcza się, że pan Samuel Pomeraniec z Brześcia Litewskiego według umowy ma dostarczyć do 1 lipca 30 wagonów soli, po którą udaje się G r o d n a.

Uprasza się władze wojskowe o wydanie przepustki wyżej wymienionemu do Grodna.

Kowel, dnia 17 czerwca 1919 r.

Za referenta aprowizacyjnego
(podpis nieczytelny).

Depesza ruzędowa.

Grodno, Lewenbaum, hotel Europejski.

Proszę wysłać dziesięć wagonów soli i jeden wagon zapałek dla Aprowizacji w Kowlu na imię Referenta aprowizacyjnego.

Referent aprowizacyjny nr. 273.

Możeby tak ministerjum aprowizacji zechciało wejrzeć w tę słoną aferę i zbadać tajemnice aprowizacji kowelskiej?

Zawieszenie pism rosyjskich w Warszawie.

Warszawa, dnia 23 lipca 1919 r.

Rozporządzenie.

Na podstawie art. 1 dekretu z dnia 7 lutego r. b. o stanie wyjątkowym zarządzam zawieszenie czasopisma „Echo", wydawanego w Warszawie, ponieważ wychodzenie pisma tego wobec ciężkich wspomnień niedawnej niewoli wywołuje niepokój publiczny i podrażnienie uczuć narodowych.

Komisarz nadzwyczajny
m. st. Warszawy i pow. warszawskiego
w. r. **Fr. Anusz.**

Warszawa, dnia 23 lipca 1919 r.

Na podstawie art. 1 dekretu z dnia 7 lutego r. b. o stanie wyjątkowym zarządzam zawieszenie czasopisma „Swobodnoje Słowo", wydawanego w Warszawie, ponieważ wychodzenie pisma tego wobec ciężkich wspomnień niedawnej niewoli wywołuje niepokój publiczny i podrażniene uczuć narodowych.

Komisarz nadzwyczajny
m. st. Warszawy i pow. warszawskiego
w. r. **Fr. Anusz.**

Z życia partji.

Centralny Wydział kulturalno-oświatowy P. P. S.

(Komunikat Nr. 1).

Dnia 22 b. m. w lokalu „Robotnika" odbyło się pod przewodnictwem tow. J. Sochackiego pierwsze organizacyjne zebranie wydziału kulturalno-oświatowego P. P. S. W pierwszym punkcie porządku dziennego ustalono skład osobisty wydziału, do którego postanowiono powołać cały szereg tow. tow., działaczy na polu oświatowym. Następnie w dyskusji, w której zabierali głos tow. tow. J. Sochacki, Heryng, Hertz, Łopuska i inni, omówiono ogólne wytyczne dla pracy organizacyjnej Wydziału. Postanowiono położyć specjalny nacisk na wyrobienie samodzielnych działaczy-organizatorów, zwłaszcza w dziedzinie pracy komunalnej, na współdziałanie z tow. tow. posłami, oraz radnemi, zbieranie materjałów, opracowywanie projektów. Wreszcie uznano za konieczne skoordynowanie prac peposowców, pracujących w różnych instytucjach kult.-oświat., oraz inicjowanie i popieranie odnośnych instytucji.

Utworzono tymczasowy sekretarjat Wydziału, do którego weszli tow. tow. Turczyńska i Hertz. Sekretarjatowi zostało polecone opracowanie kwestjonarjuszy do O. K. R. i tow. tow. w radach miejskich w celu zapoznania się z dotychczasowym stanem roboty kult.-ośw.

Pierwsze dyżury sekretarjatu odbędą się w czwartek, dnia 24 b. m. i w poniedziałek — 28-go b. m. od 6 do 8-ej w. Uprasza się wszystkich tow., mających projekty pracy lub pragnących w Wydziale pracować o zgłoszenie się w dniu dyżurów do Sekretarjatu Wydziału. Następne posiedzenie Wydziału w czwartek, dnia 31 b. m. o godz. 8 i pół w lokalu „Robotnika".

Baczność! Tow. kolejarze!

W czwartek, dnia 24 lipca o godzinie 5-ej pp. odbędzie się zebranie warszawskiego Komitetu kolejowego P. P. S., aleje Jerozolimskie nr. 56. Prosimy delegatów o liczne przybycie. Sprawy ważne.

Egzekutywa.

Do członków Komitetu dzieln. Powązek!

W czwartek, dnia 24 lipca r. b., o godz. 5 i pół popoł. posiedzenie Komitetu dzielnicowego w lokalu Wydziału organizacyjno-agitacyjnego. Proszeni są o przybycie towarzysze: Łopuska, Furman, Japończyk, Chińczyk, Jaś, Kozioł, Gieniek, Leon, Ostrowiec i Rosłoń.

Do członków Komitetu dzieln. Jerozolimskiego!

W piątek, dnia 25 lipca r. b. o godz. 5 i pół popoł., odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego. Konieczna jest obecność wszystkich członków Komitetu.

Baczność! Członkowie dzielnicy Czyste!

W piątek, dnia 25 lipca r. b. o godz. 7-ej w. ogólne zebranie dzielnicy. Na porządku odczyt tow. Niemczyka. Lokal: Wolska 64.

Baczność! Członkowie dzieln. Ochota!

W piątek, dnia 25 lipca r. b., o godz. 7-ej w., ogólne zebranie członków dzielnicy w lokalu Al. Jerozolimskie 93. Na porządku dziennym odczyt tow. Mamczara „O formach rządu".

Do członków dzielnicy Powiśle!

W piątek, dnia 25 lipca r. b. o godz. 7-ej w., tow. Hołówko wygłosi odczyt w lokalu dzielnicy: Oboźna nr. 4. Wstęp za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Do członków Komitetu dzieln. Staromiejskiej!

W piątek, dnia 25 lipca r. b., o godz. 6-ej punktualnie posiedzenie Komitetu w lokalu dzielnicy, Stare Miasto nr. 26. Proszony jest o przybycie tow. Jerzy.

Z ruchu robotniczego.

Powązkowski Klub Proletarjacki, Żytnia 24.

Dnia 12 lipca 1919 r. odbyło się uroczyste otwarcie Klubu.

Przy Klubie od godz. 6-ej do 8-ej czynna jest czytelnia pism i wypożyczalnia książek. Z bibljoteki korzystać mogą tylko członkowie Klub za opłatą 20 fen. miesięcznie.

Co tydzień odbywają się odczyty i dyskusyjne wieczory dla gości i członków.

Dyżury członków Zarządu Klubu codziennie od godz. 6-ej do 8-ej w.

W lokalu tegoż Klubu przyjmują się zapisy do Lutni i sceny robotniczej.

Klub Proletarjacki (Leszno nr. 53).

Dziś, w czwartek, dnia 24 b. m. o godz. 8-ej w. tow. K. wygłosi odczyt pod tytułem „Socjalizm na wsi".

Ze Związków zawod.

Na posiedzeniu Wydziału wykonawczego Komisji Centralnej Związków zawodowych dnia 18 b. m. na skarbnika obrano tow. P. Mirskiego.

Wzywamy wszystkie Związki warszawskie do wpłacania zaległych 4% od składek członkowskich na ręce tow. P. Mirskiego w godz. od 5-ej do 7-ej wiecz., w sekretarjacie Komisji Centralnej przy ul. Chłodnej nr. 10.

Kronika.

(a) O wypiek chleba. Dr. Ruprech, lekarz sanitarny i kierownik miejskiej piekarni doświadczalnej, złożył urzędowi zdrowia publicznego wniosek w sprawie polepszenia wypieku chleba kartkowego. Dr. Ruprecht zaznacza, że obecny materjał do wypieku chelba kartkowego jest zły; mąka mocno wysiana i zawiera dużo otrąb i często nie jest należycie odwiana; nadto zawiera dużąilość ciał mineralnych. Postanowienie komisji piekarnianej, aby wymiał wynosił 80 proc. do tej pory nie jest wykonane.. Przy nadmiarze w mące otrąb, powstaje rozwój niepożądanej fermentacji, co wytwarza nadmiar kwasu, wobec czego chleb jest zawsze kwaśny. Dla polepszenia wypieku chleba należy koniecznie wprowadzić wymiał na 80 proc. Działalność młynów należy poddać kontroli. Roboty piekarskie w piekarniach prowadzone są niedokładnie i zbyt pośpiesznie na trzy zmiany na dobę po 8 godz. w każdej; dla tego niema czasu na codzienne należyte oczyszczanie skrzyń do rozczynu i przechowywania ciasta. System prowadzenia ciągłej pracy w piekarniach pod okiem stałych kontrolerów, nieznających się na tem fachu, nie prowadzi do żadnego celu i jest kosztowny. Lepszym byłby system powierzenia nadzoru nad piekarnią odpowiedzialnemu fachowemu zarządcy, przy koniecznym wypieku na dwie zmiany. Jako przykład służyć może piekarnia miejska doświadczalna, która daje zyski, a chleb na ogół wypieka dobry, bo pojedyńczy wypiek chleba wymaga czasu około 1? godz. Należy uruchomić dwie najlepsze w mieście piekarnie: Michlera i na Słodowcu. Chleb powinien być przygotowany nie na dowolnie prowadzonych przez piekarzy kwasach, lecz na zaczynie drożdżowym. Należy popierać mechaniczny sposób wypieku. Urząd zdrowia wnioski dr. Ruprechta zaakceptował i uchwalił przedstawić je niezwłocznie prezydentowi miasta.

O doręczanie listów poleconych. Celem jaknajszybszego doręczania odbiorcom korespondencji poleconych naczelnik policji polecił zobowiązać właścicieli, administratrów i rządców domów, by udzielali funkcjonarjuszom urzędu pocztowego wszelkich informacji i szczegółowych wyjaśnień, a w razie potrzeby piśmiennych zaświadczeń o zmianie miejsca zamieszkania adresata, opatrzonych pieczęcią domową i podpisem. Uchylanie się od udzielania powyższej pomocy będzie karane administracyjnie.

Jak sobie każą płacić w „Cristalu“? Kapitan T. w towarzystwie dwóch osób zjadł w restauracji „Cristal“ (al. Jerozolimskie nr. 93/6) kolację, za którą musiał zapłacić 118 mk. 15 fen. Między innemi za sardynkę liczono 10 mk., plasterek szynki — 8 mk., kawałek masła — 2.25, kawałek chleba — 1 mk. i t. d. Właściciel restauracji, wezwany do Urzędu walki z lichwą i spekulacją, tłómaczył się, że „gość“, uczęszczający do jego zakładu jest zgóry przygotowany na zapłacenie wyższej ceny wzamian za to znajduje się w pierwszorzędnym lokalu, odpowiednio urządzonym, z przyzwoitą muzyką i wszelkiemi innemi wygodami“. Jednakże Urząd walki z lichwą i spekulacją uznał, że ceny powyższe nawet w „Cristalu“ uważać należy za wysoce lichwiarskie i skazał właściciela, J. Szuberta na 3.000 mk. grzywny lub na półtora miesiąca aresztu.

Kradzieże na kolejach. W nocy z 6 na 7 b. m. i z 8 na 9 b. m. dokonano kradzieży z magazynu rzeczy zagubionych i pozostawionych, znajdującego się na dworcu W.-W. Energicznie przeprowadzone przez Wydział wywiadowczy straży kolejowej dochodzenie dało w wyniku ujęcie sprawcy, którym okazał się Stanisław Kwiatkowski, kancelista biura zawiadowcy stacji. Część rzeczy odebrano od paserów. Sprawę skierowano na drogę sądową.

— W dniu 17 b. m. zatrzymany został przez straż kolejową Feliks Dzieniak, ślusarz, który sprzedawał artykuły spożywcze przeznaczone dla pracowników kolejowych dworca Brzeskiego. W sprzedaży brali udział funkcjonarjusze kolejowi. Towar, składający się z produktów żywnościowych, ogólnej wartości około 5.000 mk., został zabrany i przekazany kooperatywie kolejowej. Posądzonych o współudział pracowników kolejowych aresztowano.

(m) Zamachy samobójcze. 26-letni Aleksander Klimakin, zamieszkały przy ulicy Mostowej nr. 6, robotnik aresztowany na ulicy, jako nietrzeźwy i osadzony w areszcie przy II komisarjacie na ulicy Kapucyńskiej nr. 19, wczoraj w nocy powiesił się na pętlicy z koszuli umocowanej na kracie żelaznej nad drzwiami. Desperata zauważył dyżurujący przy areszcie policjant i przeciął pętlicę, a lekarz Pogotowia udzielił mu pomocy. Przyczyna targnięcia się na życie nieustalona, gdyż desperat był w dalszym ciągu nietrzeźwy.

21-letnia Eugenja Borkówna, zamieszkała przy ulicy Targowej nr. 42, otruła się jakimś płynem. Lekarz Pogotowia przewiózł Borkównę do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) Kobieta - nożowiec. W domu nr. 33 przy ulicy Brzozowej raniony został nożem sprężynowym w plecy 29-letni Feliks Kazimierski, który wybiegł na ulicę i upadł na rynku Starego Miasta. Lekarz Pogotowia stwierdziwszy groźny stan Kazimierskiego, przewiózł go do szpitala Przemienienia Pańskiego. Sprawczynię zbrodniczego zamachu, Stefanję Nagiełłównę oraz koleżankę jej, Jadwigę Rutkowską aresztowała policja II-go komisarjatu.

(m) Wędrówka włamywaczów. Przy ulicy Zielnej nr. 27 nieujawnieni włamywacze dostali się od ulicy do kawiarni i jadłodajni Adama Lenczewskiego, skąd przebili otwór w ścianie, zakradli się do składu skór Lejzora Binbauma i zrabowali różne skóry wartości 40.000 marek, nadto z kawiarni zabrali różne rzeczy wartości 2.000 mk. W sprawie tej policja śledcza aresztowała właściciela kawiarni, syna jego, Tadeusza i służącą, Stanisławę Myśliwiecką.

(m) Aresztowania. Funkcjonarjusze urzędu śledczego aresztowali Edwarda Sosnowskiego, poszukiwanego przez sąd polowy we Lwowie, Szmula Nussbauma — przez sąd pokoju III okręgu m. Warszawy i Władysława Niedzielskiego — przez władze sądowe.

(m) Fatalna pomyłka. Karolina Handorówna, l. 35, urzędniczka, powróciwszy z matką do domu przy ulicy Długiej nr. 35, zauważyła brak kłódki na drzwiach i przypuszczając, że mieszkanie zostało okradzione, dostała ataku nerwowego i straciła przytomność. Matka Handorówny w pośpiechu, zamiast kropli na otrzeźwienie, dała jej amoniaku. Lekarz Pogotowia po zastosowaniu odpowiednich środków, pozostawił otrutą na miejscu.

(m) Rewizje. W mieszkaniu Józefa Strzeleckiego we wsi Utracie pod Targówkiem podczas rewizji znaleziono 17 kawałków skóry poprutej z butów wojskowych i parę spodni wojskowych. Rzeczy te dostarczono do urz. śledczego.

— W domu nr. 33 przy ulicy Gęsiej na poddaszu funkcjonarjusze urzędu śledczego znaleźli kocioł z lejkiem do pędzenia spirytusu, zaś naprzeciwko w pustym mieszkaniu natrafiono na ślady mieszczącej się tam kiedyś gorzelni. Kocioł z lejkiem zabrano do 5-go komisarjatu.

Z sądów.

Nieposzanowanie Sejmu.

Po raz pierwszy od chwili zmartwychwstania sądownictwa polskiego przyszła wczoraj pod rozpoznanie sądu okręgowego sprawa p. Wacława Sobonia, redaktora i wydawcy tygodnika „Robotnik miejski“, oskarżonego o nieposzanowanie władzy najwyższej — Sejmu ustawodawczego.

Zarzut główny polega na tem, że w artykule p. t. „Sejm“ autor w sposób tendencyjno - złośliwy przedstawia działalność większości ugrupowań sejmowych — jako zdecydowanych wrogów sprawy robotniczej.

Autor w końcu dochodzi do wniosku, że „ani od tego, ani od innego Sejmu niczego spodziewać się nie mogą klasy pracujące i jedynie oddanie całkowitej władzy radom delegatów robotniczych „może wyzwolić pracę „z kajdan kapitału“. Cała ta krytyka Sejmu, zdaniem aktu oskarżenia, ma na celu skompromitowanie Sejmu w oczach nieuświadomionych i bezkrytycznych warstw społeczeństwa i musi być uznaną za świadome, zuchwałe nieposzanowanie władzy najwyższej, jaką jest Sejm.

Oskarżony redaktor nie przyznał się do winy.

Obronę za nim wnosił adw. Berenson, który poddał ostrej krytyce osnowę oskarżenia, za które niewątpliwie ugrupowania sejmowe nie będą wdzięczne prokuratorji, która wzięła je w obronę.

Pesymizm, brak zaufnia, niewiara — rzeczy to niezabronione: każdy obywatel wierzy jak może i nie jest obowiązany upatrywać ratunku w tem, co w oczach innych stanowi panaceum. Sami zresztą wiemy — mówił obrońca — jak rozczarował Sejm nietylko autora artykułu inkryminowanego.

Nieporozumienie prawne polega na tem jednak, że akt oskarżenia mówi o nieposzanowaniu władzy najwyższej — o Sejmie, gdy tymczasem władzą najwyższą w Polsce jest Naczelnik Państwa, ten wielki komendant, który pierwszy ruszył w pole. Tylko nieposzanowanie jego władzy, jego osobistych zarządzeń, daje prawo do zastosowania § 128 kod. kar.

Spokojny co do treści i formy artykuł stał się przedmiotem poważnego zarzutu i sprawy karnej, gdy inne przejawy już nie krytyki, lecz wściekłego gniewu partyjnego, wszelkiego rodzaju insynuacyj „w sejmach niewczesnych“ — wszystko to uszło innemu autorowi bezkarnie.

Domagając się zupełnego uniewinnienia, obrońca zakończył: Biada, gdy miecz sprawiedliwości jest skierowany w jedną tylko stronę, gdy ostrze jego dotyka jedną grupę, pozostawiając innej pole do bezkarnej i szkodliwej dla państwa działalności.

Sąd okręgowy (sędzia Sawicki), po dłuższej naradzie, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał redaktora „Robotnika miejskiego“ p. Sobonia na rok twierdzy.

Skazany odwołuje się do sądu wyższego ze skargą apelacyjną.

Listy do redakcji.

Do Redakcji „Robotnika“.

W nr. 29 „Liberum Veto“ pomieszczony został „dokument“, tyczący się mojej osoby. Twierdzenia tam zawarte, są albo tendencyjnem wynaturzeniem prawdy, albo zgoła prawdzie nie odpowiadają. Treść tego dokumentu stanowi, na moje żądanie, przedmiot toczących się dochodzeń mojej władzy przełożonej“.

Dr. W. Jodko.

22 lipca 1919 r.

Odpowiedzi Redakcji.

Tow. T. w Krasnostawie. Korespondencję Waszą umieści „Chłopska Dola“. Adres: Warszawa, ulica Warecka nr. 7.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Bez tarczy“.
Teatr Polski. Dziś „Miss Hobbs“.
Teatr Letni. Dziś „Madame Sans Gêne“.
Teatr Nowości. Dziś „Cnotliwa Zuzanna“.
Teatr Praski. Dziś „Polak z dolarami“.
Teatr Powszechny. Dziś „Robert i Bertrand“.
„Opera Buffa“ w Bagateli. Dziś „Urlop po capstrzyku“ i in.
Teatr „Qui pro quo“. Nowy program.
Argus. Nowy program.
Dolina Szwajcarska. Koncert i kabaret.

OD ADMINISTRACJI.

Przypominamy naszym Szanow. Kolporterom prowincjonalnym iż czas uregulować należności za m. lipiec.

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.